

***ANONYMOUS***

***NOC W HAREMIE***

*Kiedy osiągnąłem wiek szesnastu lat, wciąż byłem szczupłym wyrostkiem. Uważałem się już jednak za dojrzałego lwa salonowego, bo miałem romansik z jakąś służącą. Któregoś wieczoru, wraz z innymi młodymi szlachcicami, spędzałem czas w operze.*

*Kleopatrze wspaniale grała aktorka hisz-pańskiego pochodzenia, nazwijmy ją Char-lottą. Była wielką, lecz pięknie zbudowaną kobietą. Grała zmysłową królową tak sugestywnie, że każdy z obecnych na przedstawieniu mężczyzn sztywniał z podniecenia.*

## NOC W HAREMIE

PRZEDMOWA .....	7
ROZDZIAŁ I Seraj Abdallacha Paszy.....	9
ROZDZIAŁ II Opowieść hiszpańskiej damy ...	15
ROZDZIAŁ III Opowieść greckiej damy.....	21
ROZDZIAŁ IV Opowieść mauretańskiej damy .	28
ROZDZIAŁ V Opowieść włoskiej damy .....	35
ROZDZIAŁ VI Opowieść czerkieskiej damy ..	44
ROZDZIAŁ VII Opowieść portugalskiej damy ..	55
ROZDZIAŁ VIII Opowieść perskiej damy.....	61
ROZDZIAŁ IX Pierwsza opowieść kapitana____	67
ROZDZIAŁ X Druga opowieść kapitana.....	71
ROZDZIAŁ XI Trzecia opowieść kapitana.....	75
ROZDZIAŁ XII Czwarta opowieść kapitana ____	79
ROZDZIAŁ XIII Opowieść arabskiej damy.....	85
ROZDZIAŁ XIV Opowieść francuskiej damy____	94
ROZDZIAŁ XV Zakończenie .....	102

## **P R Z E D M O W A**

Lord George Herbert jest powszechnie uważany za najprzystojniejszego mężczyznę spośród angielskiej szlachty. Jego odwaga i rozliczne talenty, wsparte potężnymi wpływami rodziny, zapewniły mu objęcie już w wieku dwudziestu trzech lat dowództwa jednego z najwspanialszych okrętów marynarki angielskiej.

Zamieszczona niżej opowieść wyszła spod jego pióra i, jak się wydaje, nie było jego zamiarem, by była powszechnie czytana. Ale pozostawił ją w posiadaniu pięknej i lekkomyślnej damy, która wiedziała, że nie należy trzymać jej w sekrecie. I w ten sposób czytelnik może korzystać z lektury.

## **ROZDZIAŁ I**

### **Seraj paszy Abdallaha**

Było to u wybrzeży Maroka, kiedy pewnego popołudnia "Antler", okręt Jej Królewskiej Wysokości, którym dowodziłem, utknął w samym środku flauty. Cisza i upał potęgowały rozdrażnienie załogi, lecz pomimo to nie pozwoliłem rozpalać pod kotłami, bo wiedziałem, że wieczorna bryza uwolni statek z bezruchu. Wystarczyło tylko cierpliwie czekać.

Wróciłem do kajuty. Bezskutecznie próbowałem zasnąć, gdyż moje myśli natarczywie wracały do Londynu i jego pięknych kobiet, tak hojnie mnie obdarowujących swymi względami. Miesiące upływały od tego czasu i miesiące jeszcze upłyną, zanim dane mi będzie ugasić pożądanie burzące mi krew w żyłach.

Chciałem popływać, by ostudzić swoje podniecenie. Po chwili znalazłem się w łódce, która była przy-mocowana do okrętu. Rozebrałem się i zanurzyłem w chłodnych falach. Po orzeźwiającej kąpieli ubrałem się i zasnąłem. Kiedy się obudziłem, było ciemno, a moja łódka dryfowała niedaleko brzegu. Okręt pozostał całe mile w oddali. Lina, która trzymała łódkę, widocznie puściła, kiedy nadeszła bryza, a załoga, zajęta okrętem, nie zwróciła na to uwagi. Nie miałem wiosła, a żagli nie śmiałem postawić w obawie przed okrętem mauretańskim. Zdryfowałem

wiec w kierunku dużego budynku, samotnie stojącego na skałach nie opodal brzegu.

Kil mojej łódki wkrótce zarył w piasek, po czym pośpiesznie ukryłem ją między skałami. By uciec na morze, musiałem poczekać na wiatr od lądu, który powinien pojawić się tuż przed świtem. Nagle ciszę bezwietrznej nocy przerwał szept, który dochodził od strony domu. Spojrzałem do góry i zobaczyłem w jednym z wysokich okien dwie przyglądające mi się kobiety, za nimi zaś tłoczyło się parę innych, których sylwetki były ledwo widoczne w mroku.

- Obserwowałyśmy ciebie - odezwała się jedna z nich. - Spróbujemy ci pomóc. Poczekaj tam, gdzie jesteś.

Mówiła po francusku, który to język znałem z dzieciństwa, a który w tej chwili stał mi się jeszcze bliższy. Pomyślałem, że samotny budynek, leżący nad Morzem Śródziemnym, musi być serajem i zdecydowałem się zaufać przywołującym mnie kobietom, które nie mniej niż ja były narażone na niebezpieczeństwo.

Po jakimś czasie z okna został spuszczone sznur, a ten sam szept nakazał mi wspiąć się do góry. Moja sprawność fizyczna, którą nabyłem przed kilku laty, umożliwiła mi uporanie się z tym zadaniem. Po chwili znalazłem się w apartamencie, który oprócz dyskretnej elegancji, wabił mnie podniecającymi wonnościami.

Przede wszystkim podziękowałem moim wybawicielkom, a potem, przedstawiając się, opowiedziałem, jakim cudem znalazłem się między nimi.

Nareszcie miałem okazję przyjrzeć się damom. Stało przede mną dziewięć niezwykle piękności, różniących się od znanych mi kobiet stylem i powabem. Wszystkie były czarująco piękne. Każda z nich, jak się później dowiedziałem, pochodziła z innego kraju.

Dama, o hiszpańsko brzmiącym imieniu Inez, przywitała mnie serdecznie w imieniu pozostałych, uroczo zapewniając, iż jestem wśród nich mile widziany.

- Jesteś w seraju paszy, który powróci do nas dopiero jutro. Postaramy się przez ten czas zabawić cię, ale pamiętaj, nie ma między nami sekretów ani też zazdrości - uśmiechnęła się znacząco.

- To bardzo niezwykle. Skąd możecie wiedzieć, czy on nie ma tajemnic przed wami z tą, z którą spędza noc.

- Ależ żadna z nas nigdy nie zostaje z nim sam na sam - odparła Inez.

Moje pełne konsternacji spojrzenie rozśmieszyło je. Były figlarne i najwyraźniej nastawione na pełne wykorzystanie niespodziewanej wizyty młodego człowieka. Inez dotknęła mojego rękawa.

- Jakież jesteś mokry - powiedziała. - Mógłbyś pomyśleć, że jesteśmy niegościnnie, gdybyśmy pozwoliły ci pozostać w takim mokrym ubraniu.

Moje ubranie było zupełnie suche, ale gdy zaczęły mnie rozbierać, wymieniały między sobą takie mrugnięcia i uśmiešky, że z radością poddałem się temu.

Kiedy już wszystko ze mnie zdarły, wydały okrzyk podziwu i zasłoniwszy oczy dłońmi, zerkały

spoza palców na moją męskość, w tej chwili już niebotycznych rozmiarów. Inez podała mi swój szal.  
- Żadna z nas nie może cię opuścić - powiedziała. - Możesz całować tylko jedną z nas. Proszę, podaj szal tej, którą wybierasz.

Więc to była prawda, że te przepiękne kobiety wspólnie przeżywały uniesienia.

- Miłe panie - powiedziałem - jesteście nie fair. Rozebrałyście mnie, a same, oferując mi swe wdzięki do wyboru, pozostawiłyście je ukryte. Nie jestem teraz pewny, czy nie chowacie własnych niedoskonałości.

Damy popatrzyły po sobie zarumienione, po czym kiwnąwszy głowami, roześmiały się i zaczęły się rozbierać. Aksamitne kamizelki, batystowe spódniczki i jedwabne spodnie szybko znalazły się na podłodze. Na koniec, jak na dany sygnał, opadły wszystkie wykwintne koszulki i dziewięć najpiękniejszych kształtów, jakie mogły przyśnić się rzeźbiarzowi, stanęło przede mną.

Przez moment stałem oniemiały z zachwyty, wpatrując się w ten czarujący widok.

- Moje panie - odezwałem się wreszcie. - Byłoby brakiem skromności z mojej strony dawać którejkolwiek pierwszeństwo, gdy wszystkie jesteście tak zachwycająco piękne. Proszę, zatrzymaj szal, słodka Inez, a kiedy oddam hołd twym wspaniałym wdziękom, podaj go następnej z pań, póki wszystkie nie znajdziecie zaspokożenia.

- Powiedział: "wszystkie"?! - wykrzyknęła drobną brunetka.
- Wszystkie! - odkrzyknęły pozostałe panie, wybuchając śmiechem.
- Każda z was - powiedziałem. - Albo niech szczenę. Inez stała przede mną. Miała około dziewiętnastu lat i tę niezwykłą hiszpańską urodę, którą zawdzięczała domieszce krwi flandryjskiej. Śliczne oczy dziewczyny były brązowe, długie włosy - jasne. Splecione w warkocz, owijały jej głowę w splot podobny do korony, dodając jej tym królewskiego wyglądu. Posturę miała wspaniałą. Jej skórę cechował kremowy odcień, na którym żywo odznaczały się różowe sutki przyozdabiające pełne piersi. Usta powlekała krwista czerwień.

Dziewczyna stała na jednej z licznie porozrzucanych po pokoju jedwabnych poduszek, dzięki czemu była niemal mojego wzrostu. Postąpiłem krok do przodu i zamknąłem ją w objęciach.

Jej miękkie ramiona w odpowiedzi objęły mnie, zaś nasze usta spotkały się w zachwycającym, długim pocałunku, podczas którego moja klinga w miejscu, gdzie kończył się brzuch Inez, otarła się o jej obfite owłosienie. Jedną ręką pomagałem sobie dostać się do jej intymności, drugą zaś podtrzymywałem ją za pulchne pośladki. Kiedy znów stanęła na nogach, wejście w nią stało się samą przyjemnością. Czułem, jak całe jej łono drży.

Pozostałe damy, otaczające nas, obsypywały moją szyję i ramiona pocałunkami. Czułem dotyk ich brzuchów i piersi na moich plecach; stanowiły uzupełnienie



mnie i Inez do tego stopnia, że wydawało mi się, iż moje jestestwo złączone jest ze wszystkimi na raz. Kiedy wypełniłem łono Inez, różowe policzki dziewczyny przybrały głębszy odcień, oczy zaszły mgłą, zaś usta rozchyliły się i poczułem cudowną wilgoć kobiecego wnętrza. Jej głowa opadła mi na ramię, a ja cały zmieniłem się w falę ekstazy. Nasza rozkosz stała się rozkoszą pozostałych kobiet, które po spełnieniu delikatnie pomogły nam opaść na stertę poduszek. Jeżeli zaś chodzi o mnie, to nagle zdałem sobie sprawę z pochopności mojej obietnicy danej im wszystkim. One chwyciły się za ręce i rozpoczęły dookoła nas radosny taniec. W blaskach lamp migały ich pełne piersi i białe nogi, gdy poruszały się w rytm miłosnej pieśni Maurów, którą śpiewały. Leżałem, rozkoszując się obfitością piersi Inez, i obserwowałem ten uroczy krąg. Złoto i różnobarwne klejnoty, które miały na sobie, połyskiwały światłem świec wtopionych w kandelabry. Każda z pań miała na głowie kunsztownie ułożoną fryzurę, odpowiednią dla jej stylu. Uprosiłem je, by przedłużyły ten spektakl, na co ochoczo przystały. Wreszcie zgromadziły się wokół mnie, układając się do odpoczynku na poduszkach. Przybierały przy tym pozy równie malownicze, jak i zmysłowe. Leżąc, co jakiś czas obdarowywały mnie pocałunkami. Zapragnąłem usłyszeć od każdej z nich najciekawszą, ale też i najbardziej rozpustną historię\* Po krótkich namowach z mojej strony przystały na to, i Inez rozpoczęła opowieść.

## **ROZDZIAŁ II**

### **Opowieść hiszpańskiej damy**

Mieszkaliśmy w Seville. Kiedy miałam szesnaście lat, moi rodzice obiecali pewnemu bogatemu mężczyźnie, że mnie za niego wydadzą. Widziałam go dwa razy i wcale mi się nie podobał. Swoje serce oddałam Carlosowi, młodemu, przystojnemu oficerowi, niedawno awansowanemu za odwagę na porucznika. Był wspaniale zbudowany, czuprynę i oczy miał czarne niczym noc, a do tego był doskonałym tancerzem. Mnie pozyskał ujmującym uśmiechem.

Tego wieczoru, kiedy moi rodzice oznajmili mi swoją wolę, potrzebowałam samotności i odnalazłam ją w gaju pomarańczowym, w najdalszym krańcu naszego ogrodu. Chciałam być sama ze swoim nieszczęściem, popłakać nad srogim losem. Wtem usłyszałam głos Carlosa. Czyżby to był on, którego nie spodziewałam się już więcej ujrzeć?

Zeskoczył z ogrodzenia, porwał mnie w objęcia i pokrył moje włosy pocałunkami. Pragnąc ukryć swoje zawstydzenie, usiadłam na ławce. Zaczęliśmy rozmawiać o smutnym losie. Carlos był ubogi i moi rodzice nigdy nie zgodziliby się na nasz ślub. Pozostało nam tylko wymienić słowa gorzkości i żalu.

Carlos poprowadził mnie w miejsce, gdzie rosła wysoka trawa. Osłaniały je krzewy różane i pomarańczowe. Tam wziął mnie na kolana i pokrył moją twarz pocałunkami. Nie zbeształam go, bowiem to

miało być nasze ostatnie spotkanie. Nie czułam pożądania, moje serce przepelniał smutek.

Jego pełne pasji pocałunki nie koncentrowały się już tylko na mojej twarzy, ale przesunęły się na szyję. Rozerwał mi gorset i zaczął niecierpliwymi ustami pieścić moje dziewicze piersi. Byłam zaskoczona i próbowałam go powstrzymać, ale nie zdołałam...

Poczułam, że podnosi mi spódnicę. Ogarnęło mnie przerażenie i wstyd, więc usiłowałam temu zapobiec. Jednakże kochałam go bardzo i trudno mi było z nim walczyć. Tak więc wkrótce leżał już między moimi nagimi udami.

- Inez - wyszeptał. - Jeżeli mnie kochasz, bądź moją żoną, chociaż przez parę chwil, zanim się rozstaniemy.

Nie mogłam się oprzeć temu błaganiu. Oddałam mu usta, a gdy leżałam spokojnie, on wprowadził coś sztywnego i ciepłego między moje uda... Niespodziewanie pchnął z taką siłą, że zdawało mi się, że mnie rozerwie... Wydał z siebie długie westchnienie i opadł na mnie ciężko.

Obsypałam go pocałunkami, bo zdawało mi się, że bolało go tak jak mnie. Wówczas nie zdawałam sobie sprawy z tego, że jego uczucie rozkoszy było równe mojemu bólowi. W tym właśnie momencie usłyszałam wołanie mojej duenny: "Inez! Inez!".

Wymieniając z moim kochankiem długi, gorący pocałunek, wyrwałam się z jego objęć i podążyłam w stronę kobiecego głosu. Gdy podeszłam do duenny, ta obrzuciła mnie podejrzliwym spojrzeniem.

- Czy coś się stało? Cała jesteś rozpalona. Twoje włosy są w nieładzie, a na sukni masz mnóstwo dziur.

Mruknęłam coś na temat wspinania się po pomarańcze i wyminawszy ją, pobiegłam do swego pokoju, aby móc bez przeszkód myśleć o Carlosie, którego teraz kochałam bardziej niż kiedykolwiek.

Kiedy zdjęłam halkę, ujrzałam, że jest cała we krwi. Zasypiałam w błogim przeświadczeniu, że to nasza krew, moja i Carlosa, zmieszana razem...

Przez parę następnych tygodni nie miałam sposobności spotkania się z moim chłopcem. W wieczór poprzedzający mój ślub udałam się z duenną na nieszpory. Gdy klęczałyśmy pogrążone w modlitwie, obok mnie pojawiła się zawoalowana kobieta, która lekko pociągnęła mnie za rękę. Kiedy się odwróciłam, uniosła na moment mantylę, ukazując swoją twarz. O mało nie krzyknęłam, rozpoznając w niej twarz Carlosa. Byłam podekscytowana, gdy poczułam, jak wpycha mi do rąk małą paczuszkę. Ukryłam ją w staniku w chwili, gdy duenna wstała, by opuścić kościół.

Kiedy znalazłam się w pokoju, rozpakowałam paczuszkę. Odkryłam w niej list, w którym Carlos błagał, abym o zmroku wpuściła go do pokoju.

Liścik zawierał słowa miłości i obietnicę, że usłyszę ich więcej, gdy tylko będziemy mogli przytulić się do siebie. -

Wówczas nie zdawałam sobie sprawy, ile może mnie kosztować ten nierozważny krok.

Kiedy rodzina udała się na spoczynek, pobiegłam do swego pokoju, by otworzyć okno. W tej samej

**12**

chwili usłyszałam lekki szelest w ogrodzie, a w kilka sekund potem ujrzałam mojego pięknego kochanka i padliśmy sobie w objęcia.

Nie mogliśmy się sobą nacieszyć, tuląc się i zachłannie wpatrując w siebie nawzajem. Nasze pocałunki i pieszczoty stawały się coraz bardziej namiętne. Po raz pierwszy w życiu poczułam tak silne podniecenie. Stawałam się coraz bardziej wilgotna. Spuściłam oczy ze wstydu.

Carlos zaczął mnie pośpiesznie rozbierać trzęsącymi się z pożądania dłońmi. Czyżby miało powtórzyć się to, co przeżyłam w pomarańczowym gaju? Jeszcze godzinę temu sama myśl o tym przepelniała mnie zgrozą, ale teraz, odczuwając pożądanie, całkowicie zapomniałam o strachu.

Zawstydzona nagością, lecz jednocześnie zaintrygowana nową emocją, wśliznęłam się do łóżka.

Carlos już tam czekał na mnie. Bez skrępowań rozsunał moje uda i rozchylił loczki znajdujące się między nimi. Zdecydowanym ruchem wdarł się we mnie. Z każdym następnym pchnięciem odczuwałam coraz większą przyjemność.

Objęłam ramionami kochanka i żarliwie odpowiedziałam na jego pocałunki. Intrygujące było poddawanie się jego ruchom, z całą swobodą i rozpustą mego ciała.

Przez moment leżałam spokojnie, po czym wykonał znowu kilkanaście mocnych, głębokich pchnięć we mnie, dając mi coraz więcej rozkoszy. Na koniec poczułam, jak moje ciało się rozplywa. To było absolut-

ne spełnienie. Westchnęłam z zadowoleniem, pozwalając ramionom opaść bezwładnie na boki. Dość długo leżeliśmy spokojnie, dopóki jego męskość nie skurczyła się i nie wysunęła ze mnie. Nie mieliśmy wiele czasu. Mój kochanek wytłumaczył mi tajemnice seksu, jakie powinnam była poznać, po czym zajęliśmy się snuciem planów, które miały nam umożliwić spotkania po moim ślubie. Tak nam się mieszały plany z wyjaśnieniami, że zanim mój kochanek mnie opuścił, rozplywaliśmy się jeszcze w swoich objęciach co najmniej z pięć razy.

Zaczynało świtać. Zapadłam w pusty sen, z którego obudziła mnie duenna. Walała w drzwi krzycząc, że to już prawie dziesiąta godzina, a o jedenastej mam być na swoim własnym ślubie. Nie spieszyło mi się, ale jakoś zdążyłam do kościoła na czas. Przez całą ceremonię czułam na sobie gorące spojrzenie mego kochanka...

Historia Inez spotkała się z naszym aplauzem. Podczas słuchania jej jedna z pań, będąca najpełniejszą ze wszystkich, ułożyła się obok mnie i pozwoliła, bym zwiedzał ręką jej wdzięki. Kiedy Inez mówiła o scenie w pomarańczowym gaju, moje palce bawiły się loczkami między jej udami, a w miarę upływu czasu dostawałem się coraz głębiej. Kobieta leżała odwrócona ku mnie brzuchem, tak by nikt tej pieśczości nie widział.

Moje palce były zachęcane ręką damy, aż dwa z nich trafiły na wejście do jej wnętrza i natychmiast zostały pochłonięte przez wilgotną, gorącą czeluść... Mała wypukłość, która jest głównym miejscem od-

czuwania rozkoszy, była u niej bardzo rozwinięta. Rozmiarami dorównywała końcowi małego palca. Pieściłem, ściskałem, tarłem to miejsce dłońmi, dama zaś, by ukryć twarz, okrywała pocałunkami moją szyję.

Kiedy Inez opisywała swoje dreszcze rozkoszy w sypialni, moje palce starały się zaspokoić pragnienie damy. Udało się, bo nagle poczułem na nich całą wilgotność, zaś kobieta wydała z siebie głęboki jęk. Nie został zauważony, bo wszystkie właśnie głośno wyrażały swą sympatię dla Inez. Potem dama odsunęła moją dłoń i odpoczywała. Inez miała jej właśnie podać szal, ale ponieważ ta leżała w bezruchu, podała go innej damie.

- Oto - powiedziała - stoi przed tobą Helena, grecka dama. Opowie ci swoją historię, a potem zrobi, co tylko będziesz sobie życzył.

Moja głowa wciąż spoczywała na piersiach Inez. Helena z uśmiechem podeszła i pocałowała mnie. Była średniego wzrostu, smukła i pełna gracji. Jej wspaniałe kształty podkreślała skóra, która była niczym alabaster. Wyglądała jak doskonała antyczna rzeźba, ze świetlistymi, wielkimi, szarymi oczami. Piękne, lśniące, czarne włosy zaczesła do tyłu. Związane były w ciężki węzeł nad karkiem, z którego spływały loki, ukrywające jej kształtne piersi.

Głęboki cynober pełnych ust wspaniale kontrastował z bledością policzków. Miała około dwudziestu dwóch lat i dojrzała już do uroczego uścisku. Leżąc posadziłem ją sobie na udach i poprosiłem, by rozpoczęła swoją historię.

## **ROZDZIAŁ III**

### **Opowieść greckiej damy**

Do małżeńskiego łoża weszłam jako dziewica. Kiedy tylko druhna odeszła, szczelnie okryta kołdrą trzęsłam się ze strachu, a wszystko to przez okropne opowieści, jakich się wcześniej nasłuchiłam. Historie o ciężkich chwilach, jakie przechodziły dziewice w noc poślubną. I tylko przez te opowieści tak się bałam, bo bój mąż podobał mi się i lubiłam go.

Jego zaloty trwały krótko. Pracując w służbie dyplomatycznej rządu greckiego, nie miał dla siebie zbyt wiele czasu. Nie był\*już młody, ale wyglądał dobrze i był męski. Byłam dumna, że spośród wszystkich Atenek wybrał właśnie mnie. Niemniej jednak serce waliło mi jak oszalałe, kiedy zostaliśmy sami w sypialni. Podszedł do łóżka i zdejmując mi z głowy kołdrę, zobaczył, jak bardzo byłam przerażona. Pocałował mnie w rękę i dyskretnie oddalił się w kąt pokoju. Jego zachowanie nieco mnie uspokoiło.

Kiedy wszedł do łóżka i objął mnie, leżałam do niego tyłem. Nie wykorzystał tego, lecz zaczął ze mną rozmowę o zdarzeniach ze ślubu. Wkrótce byłam tak spokojna, że pozwoliłam mu się odwrócić.

Pocałował mnie najpierw w czoło, a później w usta...

Po chwili poprosił, bym oddała jego pocałunki tłumacząc, że w przeciwnym razie pomyśli, iż jest mi niemile. Ośmielona, zaczęłam odpowiadać swoimi pocałunkami. Kiedy leżałam w jego ramionach na



tyle długo, by czuć się pewnie i bezpiecznie, odwrócił mnie na wznak i rozsuptał moją koszulę. Zaczaj pieścić moje nagie piersi. Poczułam, jak serce we mnie zamarło, ale poddałam się jego gorącym pocałunkom.

Gdy rozebrał mnie do naga, oblałam się rumieńcem wstydu. Mój mąż był jednak tak delikatny i taktowny, że wkrótce przyzwoliłam mu na żarliwy pocałunek. Wtedy poczułam, że coś sztywnego wciska mi się między uda. Z przerażaniem zamarłam w bezruchu.

Musiał być ze mną w pościeli chyba ze dwie godziny, zanim poczułam z wolna rosnące we mnie pożądanie. Krew poczęła krążyć szybciej w moim ciele i zapragnęłam zespolenia, które było nieuniknione. Pocałunek, jaki mu oddałam, był równie namiętny jak ten, którym mnie obdarzył. To był sygnał, na jaki czekał. Poczułam nacisk na błonę dziewiczą, jednak nie tak silny, by był bolesny. Nacisk ustąpił, po czym powtórzył się raz jeszcze i jeszcze.

Teraz już i ja odczuwałam silne pożądanie i nie tylko oddawałam jego żarliwe pocałunki, ale przyciągnęłam go ramionami ku sobie. I wtedy nastąpiło to decydujące pchnięcie, rozrywające przeszkodę i sięgające głęboko do wnętrza. W moim krzyku było tyle rozkoszy, co i bólu. Potem nastąpiło ukojenie. Wypełniła mnie przyjemna wilgotność niczym balsam dla obolałych miejsc. Ogarnęło mnie cudowne osłabienie i zasnęłam w ramionach mego męża.

W niecałe sześć miesięcy potem okoliczności zmusiły mnie do zdrady. Nasza pozycja wymagała od nas

bywania w towarzystwie. Bardzo modna była wtedy gra w karty, a stawki były coraz wyższe. Pewnej nocy, gdy szczęście się ode mnie odwróciło, zaproponowałam podwojenia stawki.

Mój mąż, wyjeżdżając parę dni wcześniej, zostawił mi do dyspozycji dużą sumę pieniędzy. Była to niemalże cała jego fortuna. Postawiłam wtedy część tej sumy, nie wierząc, by szczęście znowu mi nie dopisało. A jednak tak się stało. Znowu zaproponowałam jej podwojenie. Gdybym przegrała, straciłabym wszystko.

Damy, które grały, wycofały się. Panowie byli zbyt podnieceni okazją do wygranej, by chcieli to zrobić. Znowu karty były przeciw mnie. Poczulałam, jak przerażająco bledną. Hrabia Henri, ambasador francuski siedzący obok mnie, postanowił ukryć moje okropne zakłopotanie. Był bardzo przystojnym mężczyzną. Maniery miał ujmujące. Podtrzymywał rozmowę, dopóki pozostali gracze nie rozeszli się do domów. Zaoferował przynieść mi nazajutrz sumę, którą przegrałam.

Tak jak przed chwilą byłam biała, tak teraz stałam się purpurowa. Znałam bowiem cenę takiej uprzejmości. Nie odpowiedziałam, opuszczając wzrok na ziemię i prosząc, by pozostawił mnie samą, co też grzecznie uczynił. Cały następny dzień żyłam w oderwaniu od rzeczywistości. Miałam nadzieję, że hrabia Henri się nie pojawi. Policzki mnie paliły zupełnie tak, jak poprzedniego wieczora. Przyszedł o trzeciej, lokaj zaprowadził go do salonu, a potem bezszelestnie wyszedł. Hrabia Henri mu-

siał się domyślić, że go oczekiwałam, bowiem tego dnia niezwykle starannie dobrałam garderobę, aby tworzyła elegancką całość. Byłam tak słaba ze zdenerwowania, że nie mogłam wstać z sofy, by go przywitać.

- Czy mogę dostąpić tego zaszczytu - odezwał sfcę - by być pani powiernikiem? Usadowił się obok mnie, trzymając w jednej ręce pękata sakiewkę, drugą zaś dotknął mnie w pasie. Nie mogłam nie przyjąć pieniędzy, a skoro je brałam, nie mogłam żądać, by zabrał rękę... Walka przeciwstawnych emocji przyprawiała mnie o zawrót głowy.

- Na miłość boską, oszczędź mnie, panie! - wykrzyknęłam i zemdlałam. Kiedy odzyskałam przytomność, leżałam w ramionach hrabiego. Wstażki na moim staniku były rozwiązane, a ciężka spódnica zadarta ku górze, zaś hrabia był w ekstazie.

Właśnie to uczucie narastającej rozkoszy przywróciło mi świadomość, ale było już za późno na jego zaspokojenie. Zaczęłam go zaklinać, by odszedł, ale sama przed sobą nie potrafiłam ukryć tęsknoty za spełnieniem.

- Dziś w nocy przyjmiesz mnie, pani, w swej sy-pjalni - powiedział hrabia, delikatnie drażniąc moje nagie piersi.

Tak bardzo mnie podniecił, że nie byłam w stanie mu odmówić.

- Frontowe drzwi będą nie zamknięte przez całą noc - odparłam. - Mój pokój jest dokładnie nad tym salonem.

Pozwolił mi wstać. Najszybciej, jak tylko potrafiłam, poprawiłam swą suknię, jednak nie na tyle dobrze, by nie zauważył tego lokaj, który akurat w tym momencie wszedł do pokoju. Zdołał dostrzec wystarczająco dużo, by móc to perfidnie wykorzystać.

Po odejściu hrabiego w staniku znalazłam sakiewkę. Zawierała więcej, niż przegrałam, jednakże już nie myślałam o pieniądzach. Sięgnięcie po zakazany owoc sprawiło, że poczułam swą lubieżną naturę. Nie mogłam się wprost doczekać nocy.

Kiedy dom pogrążył się we śnie, a ja niecierpliwie czekałam na hrabiego, ktoś wtargnął do mojej sypialni i, o zgrozo, ujrzałam Alexa, mojego lokaja.

Wydałam z siebie okrzyk przerażenia, próbując zasłonić się kołdrą.

- O, pani - odezwał się - wiem o wszystkim, ale będę dyskretny. Proszę tylko, daj mi, pani, słodki dowód twego zaufania.

Nie było rady. Mamrocząc pod nosem coś o wstydzie, zrzuciłam z siebie koszulę i po chwili Alex był już w moim łóżku. Wiedziałam, że zaraz nadejdzie hrabia, tak więc od razu pozwoliłam lokajowi na wszystko. Gdy wszedł we mnie, poczułam nie znaną mi dotąd rozkosz cudzołożenia.

Nagle usłyszałam znajomy dźwięk otwieranych drzwi. Zrzuciłam z siebie Alexa i ukryłam go w szafie. Ledwo zdołał zniknąć, a już do sypialni wkroczył hrabia.

Udawałam, że śpię, a on, momentalnie wykorzystując okazję, wskoczył do łóżka. Był bardzo podniecony, a ja perfidnie opóźniałam jego poczynania.

Chwytałam się różnych sztuczek, by móc delektować się swoim pożądaniem. Hrabia po mistrzowsku penetrował moje ciało, które z radością otwierało przed; nim najskrytsze tajemnice. Pragnienie zespolenia było tak silne, że w pewnym momencie nabiłam się na jego olbrzymi miecz. Dziki, grzeszny dreszcz podniecenia ogarnął moje ciało, że aż jęczałam z rozkoszy. I nagle drzwi frontowe zostały głośno otwarte. To mógł być tylko on, mój mąż.

- Wielkie nieba, hrabio! - krzyknęłam. - Szybko pod łóżko!

Po chwili mój mąż był już w sypialni. Promieniował szczęściem, że udało mu się tak szybko wrócić.

Przyjęłam go z wielką radością. Zauważył, że tej nocy wyglądam szczególnie nęcąco.

Kiedy się rozebrał i znalazł w łóżku obok mnie, oddawałam mu pieszczoty z taką żarliwością, że wkrótce dokończył to, czego nie dane było zrobić jego dwóm poprzednikom. Jego sperma była balsamem dla mojego rozpalonego poprzednimi przygodami łona. Czułam się zaspokojona.

Tutaj Helena zakończyła. Słuchałam jej historii, leżąc na wznak, a moja głowa spoczywała na łonie Inez. Helena siedziała okrakiem na moich udach, przodem do mnie. To dawało mi możliwość przyglądania się jej najskrytszym wdziękom. Jakimś cudem szal opadł jej na nogi, a pod nim, drobne paluszki Heleny zaczęły bawić się moją zwiotczałą męskością, która w miarę upływu czasu poczęła twardnieć. Podczas opisu sceny w sypialni zdołała naprowadzić mego członka na siebie. Helena tak falowała biodra-

mi, że pod koniec jej opowieści byłem niemal gotowy do wytrysku. W tym momencie nasze wilgotności spotkały się ze sobą, a śliczna Greczynka omdlała, opadła w ramiona siedzącej obok damy. Helena oddała szal kobiecie, w której ramionach leżała.

- Teraz ty Zulejko! - zawołały zgodnie.

Zulejka wyglądała na zakłopotaną. Miała około osiemnastu lat i była równie pięknie zbudowana jak Inez. Sylwetkę miała muskularną, zaś jej skóra błyszczała odcieniem hebanu. Jej wielkie, błyszczące oczy były czarne niczym noc. Kruczoczarne włosy przysłaniał biały turban, ozdobiony półksiężycem z polerowanego srebra. Policzki jej pociemniały, gdy rozpoczęła opowieść.

**22**

## **ROZDZIAŁ IV**

### **Opowieść mauretańskiej damy.**

- Moje panie - rzekła - jak wiecie, jestem w trzecim miesiącu ciąży. Nadszedł czas, byście się dowiedziały prawdy. Jestem wciąż dziewicą.

- Dziewica w ciąży! - wspólnie zakrzyknęły.

- Połuchajcie, a dowiedcie się, jak to się stało - odezwała się Zulejka.

Moi rodzice sprzedali mnie młodemu kupcowi mauretańskiemu. Wszyscy byliśmy zadowoleni z tej transakcji, dostaliśmy dużo pieniędzy. Cenę podbił fakt, że byłam dziewicą. Miałam nadzieję na dostanie się do haremu jakiegoś potężnego, mauretańskiego paszy.

Następnego ranka dołączyłam do karawany podążającej w kierunku Maroka. Bardzo mi się podobała podróż, oglądana z wysokości grzbietu wielbłąda. Ali, mój pan, jechał obok na pięknym koniu, którego dosiadał z gracją i elegancją. Sylwetkę miał wysmukłą, a rysy zdradzały upór i zdecydowanie. Od razu wzbudził we mnie sympatię, ale największą przyjemność sprawiał mi tym, że nieustannie okazywał mi uwagę. Powiadał, że ze względu na moje bezpieczeństwo musi blisko mnie czuwać, i rozbijał swój namiot tuż obok mojego.

Ostatniej nocy naszej podróży, położyłam się wcześniej i właśnie zasypiałam, gdy do namiotu wszedł Ali.

- Czego sobie życzysz, mój panie? - uśmiechnęłam się.

Pochylił się, by mnie pocałować. Zrobił to po raz pierwszy.

- Chcę, abyś została moją żoną - odparł.

- Dlaczego więc tego nie zrobisz? - zapytałam. Dowiedziałam się, że cały majątek zainwestował w kupno mnie i że teraz oboje bylibyśmy bardzo biedni. Posmutnieliśmy, ale nasze pieśczoty stawały się coraz bardziej ogniste, aż w pewnej chwili naga znalazłam się pod nim. Między udami czułam delikatny nacisk.

Miałam nadzieję, że Ali zdecydował się mnie poślubić. Wiedziałam, że musiałby to zrobić, gdyby mnie pozbawił dziewictwa. Wówczas moja wysoka cena spadłaby gwałtownie. Leżałam spokojnie z zamkniętymi oczami, jednakże czułam, jak dreszcz rozkoszy przeszywał mnie całą, najsilniej koncentrując się między udami. Ali wchodził we mnie ostrożnie, a pragnęłam głębszego i silniejszego pchnięcia. Na drodze do naszego spełnienia stało jednak moje dziewictwo.

Oszalała z pożądania, przycisnęłam go do łona i zwałam się z nim w upojnym pocałunku.

W tym też momencie poczułam, jak ciałem Alego wstrząsają dreszcze, a jego nasienie wlewa się do mego wnętrza, bez naruszenia błony dziewiczej.

Długą chwilę leżeliśmy w błogim bezruchu. Po długim milczeniu Ali oderwał się ode mnie i rzekł:

- Muszę iść. Drugi raz nie mógłbym znieść takiej pokusy.



I tak trzy miesiące minęły od tego nie spełnionego spełnienia. Pewne jest, że zostanę matką.

- Od tego czasu nie tknął cię żaden mężczyzna? -zapytałem, sadzając sobie niezwykłą Mauretankę na kolanach.

- Mogę ci opowiedzieć - odparła Inez - dlaczego pasza, który pierwszej nocy deflorował każdą dziewczynę, oszczędził właśnie ją.

Kupił ją od Alego, tego samego dnia, gdy dotarli do Maroka. Gdy tylko stała się jedną z nałożnic paszy, zbadała ją stara kobieta, która potwierdziła jej dziewictwo. Znalazłszy się wśród nas dowiedziała się, że tej nocy stanie się kobietą. Tego samego wieczoru, gdy tylko skończył kolację, podał jej chusteczkę, co oznaczało, że zaraz przyjdzie do jej pokoju, by go przyjął na osobności, zgodnie z przywilejem dziewczyc w tym haremie. Bo, jak już wiesz, panie, pozostałe damy przyjmują paszę w obecności innych.

Zauważyłam, że Zulejka była przerażona i pełna niechęci. Z pewnością myślała o swoim Alim, z którym dopiero co się rozstała. Zastąpiłam jej drogę do panińskiego pokoju.

- Pozwól, że cię zastąpię na tę noc - zaproponowałam. - Jesteśmy tego samego wzrostu, a w ciemności karnacja będzie niewidoczna. Pasza nigdy się o tym nie dowie.

- Możesz? - ucieszyła się. - Jeżeli tak, to dziękuję ci serdecznie.

Szybko się oddaliła, ja zaś wkroczyłam do panińskiego pokoju, rozebrałam się, zgasiłam światła i weszłam do łóżka.

Po chwili nadszedł pasza. Pocałował mnie w kark, bo twarz ukryłam w poduszkach jak wstydliva dziewczynka. Potem rozebrał się, i kładąc się obok mnie, wziął mnie w ramiona. Serce waliło mi niczym młotem w obawie przed zdemaskowaniem. On jednak wziął to za strach dziewicy przed defloracją. Szeptem odpowiadałam na jego pytania, kurcząc się pod każdym jego pocałunkiem i każdą pieszczotą, jaką obdarzał moje ciało. To podnieciło go tak, jak chciałam.

Położył się na mnie, a ja, niby przeżywając wstyd, zakryłam twarz rękoma i zakładając jedną nogę na drugą, zacisnęłam je mocno, tak że musiał na mnie leżeć okrakiem. Do tego czasu moja namiętność była już tak rozbudzona, że z trudem powstrzymałam się przed rozchyleniem nóg.

Moja miesiączka właśnie mijała. Byłam teraz w tym jej stadium, w którym każda kobieta bardzo łatwo się podnieca. Jednak udało mi się opanować, co zmuszało paszę do niebagatelnego wysiłku, aby dostać się do mego wnętrza. Nie tylko uda mi się zaciśnięte, ale doskonale też kontrolowałam mięśnie pochwy. Wkładał w swe działania sporo cierpliwości, a także dużo sprytu, a mimo to naciskał bez skutku. Gdy po raz kolejny zaczął pieścić i ssać moje piersi, poczułam podniecenie, które stało się nie kontrolowane na tyle, że udostępniłam mu drogę. Jego członek zanurzył się we mnie aż po nasadę, a gdy hojnie wytrysnął, pasza wydał z siebie długie, triumfalne westchnienie.

Mój jęk rozkoszy był również głęboki i nic na to nie mogłam poradzić. To tylko ugruntowało jego przekonanie, że dokonał aktu defloracji, a moje westchnienie wziął za jęk bólu. Uspokajał mnie i pocieszał pocałunkami, pieszczotami, aż znowu byliśmy gotowi do zbliżenia. Tym razem jednak, nie oczekiwał ode mnie nieśmiałości...

Po tym zasnął.

Wiedziałam, że obudzi się pełen pożądania, więc przed świtem wymknęłam się, by wziąć kąpiel i ubrać się w najbardziej uwodzicielskie szaty. Ozdobiłam się wyrafinowane biżuterią i spryskałam piżmem. Wkrótce usłyszałam jak wołał Zulejkę i pospieszyłam do niego.

- Zulejka błaga o wybaczenie, mój panie - odezwałam się. - Miej litość nad biedną dziewczyną.

Odkryłam łóżko i pokazałam mu plamy krwi z mojego okresu.

- Spójrz, panie - powiedziałam - niemal ją zameczyłeś...

- W takim razie ty spędzisz ten czas ze mną w łóżku - odparł.

To było to, czego chciałam, i nie ociągając się wypełniłam jego polecenie. W ten sposób dostałam po raz-trzeci to, czego pragnęłam.

Inez zakończyła pośród serdecznego śmiechu pań. Ja zaś cały czas pieściłam Zulejkę. Pulchne łono, gładki brzuch i wspaniałe uda poddawały się mojej dłoni. Ukryła twarz w mojej piersi, ale nie powstrzymywała mnie. Może już nie myślała o Alim. Posunąłem się nawet tak daleko, że dotarłem palcem do

jej dziewictwa, zamykającego wejście do jej wnętrza. Uniosła twarz oblaną purpurą rumieńców; oczy miała zamknięte, ale usta rozchyłały się do pocałunku.

Zmysłowe opowieści i lubieżna sytuacja poruszyłyby bryłę lodu, więc i na nią silnie wpłynęły. Mój niespokojny palec odczuł drzenie wrót strzegących jej dziewictwa.

Gdy tylko Inez skończyła opowieść, ułożyłem Zulejkę na poduchach, rozwarłem jej uda i położyłem się na niej. Mój członek swym końcem wbił się tam, gdzie przed chwilą był mój palec. Pod wpływem mojego pchnięcia błona naprężyła się, lecz ze sprężystością gumy arabskiej wróciła do stanu poprzedniego. Ogarnięty dziką żądzą, objąłem ją ramionami i użyłem całej siły do następnego pchnięcia. Członek przedarł się przez zasłonę jej dziewictwa, a rozerwawszy ją, dotarł do brzemiennej macicy.

- Allah! Allah! - krzyknęła, rozrzucając ramiona i wznosząc oczy ku niebu. Nie wiedziałem, czy to z bólu, czy z rozkoszy, bo całe moje jestestwo zdawało się koncentrować na wytrysku we wspaniałej Mauretance. Potem opadłem zaspokojony i wycieńczony na jej łono.

- Spójrzcie na Zulejkę! - krzyknęła jedna z kobiet. - Zemdląła!

Zulejka faktycznie stała się bardzo blada. Jedna z dam podała jej szklanekę wody, by zmoczyć jej skroń, inna wzięła szal, by zatamować krew. Wsparłem jej głowę na moim ramieniu i obsypałem ją pocałunkami, które po chwili zaczęła odwzajemniać. Jedną nogą objęła mnie, ukrywając w ten sposób zranione

miejsce. Zaś damie, która trzymała szal, oznajmiła, że jej go przekazuje.

Dama miała na imię Laura i była Włoszką. Była tą, która rozpływała się pod moim dotykiem podczas pierwszego opowiadania. Miała około dwudziestu czterech lat i była najpulchniejsza spośród obecnych. Jej duże piersi i pośladki drżały, gdy się poruszała, ale gdy była nieruchoma, powracały do swej perfekcyjnej formy. Włoszka miała mnóstwo dołków na całym ciele.

Była bardzo ładna, z różowymi ustami, lekko zadartym noskiem i ciemnymi, wyrazistymi oczami, które ocieniały długie rzęsy. Jej długie włosy uczesane były z zwoje, ozdobione wysokim, szylkretowym grzebieniem.

- Myślę, że będę miała czas na długą opowieść -powiedziała, spoglądając ze smutkiem na skurczony, malutki obiekt, pomiędzy moimi nogami. Pośród chichotu, jaki wywołała jej uwaga, usadowiła się obok mnie tak, by móc ręką pieścić moje genitalia podczas opowiadania.

## **ROZDZIAŁ V**

### **Opowieść włoskiej damy.**

Gdy wychodziłam za mąż, nie byłam dziewicą. Niestety mój mąż nigdy nie mógł pogodzić się z tym faktem, sprawiając mi z tego powodu wiele przykrości.

Kiedy miałam szesnaście lat, a było to w klasztornej szkole, jedna z koleżanek pożyczyła mi książkę, w której opisane zostały miłosne swawole antycznych bogów i bogiń. Ilustracje do kolejnych opowiadań były wystarczająco sugestywne, aby pobudzić moją i tak już rozbudzoną dziewczęcą wyobraźnię. Książka od razu zafascynowała mnie, tak że z przyjemnością oddałam się jej bez reszty. Zamknięta w swoim pokoju, przebrana w koszulę nocną położyłam się do łóżka, by w samotności, z dala od świata kontemplować lekturę. Wkrótce marzyłam tylko o tym, by znaleźć się na miejscu którejś z boginek lub nimf i oddać się rozkoszom rozpustnych przygód.

Krew zawrotnie szybko zaczęła mi krążyć z żyłach. Czułam pragnienie tego, czego nigdy jeszcze nie doświadczyłam i za wszelką cenę chciałam je ugasić. Instynktownie dotknęłam dłonią miejsca, w którym zaogniskowało moje pożądanie. Jedwabny puszek delikatnie porastał dziewiczy zakątek, a blask świec sprawiał, że mienił się on kusząco. Wprowadziłam palce między uda i delikatnymi ruchami spra-

wiałam sobie rozkosz. Ruchy stawały się coraz szybsze, aż doszłam do sceny zgwałcenia Wenus przez Marsa. Straciłam kontrolę nad swym wyuzdanym ciałem, a obrazy z książki tak mnie podnieciły, że wepchnęłam palce na całą długość w siebie, by się zaspokoić.

W ten sposób utaciłam dziewictwo.

Bolało mnie okropnie, ale nie dbałam o to. Wiedziałam też o bezpowrotnej stracie, jaką zawdzięczałam mojej lekkomyślności. Z odrazą odrzuciłam książkę. Więcej też nie dotknęłam tego miejsca na moim ciele, ani też nie zezwoliłam na to żadnemu mężczyźnie. Pewnej nocy opowiedziałam memu mężowi tę smutną prawdę, ale wciąż był pełen podejrzliwości.

Mieszkaliśmy w Neapolu. On był profesorem na tamtejszym uniwersytecie. Wydawało się, że potrafi myśleć tylko o swojej naukowej karierze. Przez dwa lub trzy tygodnie kładł się obok mnie i nawet nie musnął mojej koszuli. Jeszcze rzadziej doświadczałam do niego małżeńskiego uścisku. Jednak starałam się tym nie przejmować.

Pewnego dnia towarzyszyłam mu w podróży do innego miasta. Poszukiwał jakiegoś rzadkiego manuskryptu, na którym od dawna niezmiernie mu zależało. Jechaliśmy pustą drogą przez las, kiedy potężny, jaskrawo ubrany mężczyzna zajechał nam drogę.

- Stać, bo strzelam! - krzyknął, celując z pistoletu, po czym poprowadził powóz na opuszczoną, boczną ścieżkę.

Gdy znaleźliśmy się dostatecznie daleko od głównej drogi, kazał nam wysiąść. Konia przywiązał do drzewa i wyjąwszy z kieszeni kawałek sznurka, związał mego męża. Obszukał go licząc kosztowności.

- Teraz, moja piękna pani - powiedział podchodząc do mnie - twoja kolej.

- Zabierz moją biżuterię, to wszystko, co mam, i pozwól mi odejść.

- Dziękuję za prezent - odparł zuchwale się uśmiechając. - Masz jednak pani coś, co cenię o wiele bardziej - to mówiąc objął mnie w pasie i nachylił się, by mnie pocałować.

Wyrwałam mu się, a mój mąż zaczął kląć i wyzywać bandytę. Chciałam się przybliżyć do niego, ale przez to sprawiłam tylko, że jeszcze lepiej widział to, co nastąpiło.

Nagle zostałam przewrócona na trawę, a zbój już był na mnie. Jedną ręką przytrzymał obie moje dłonie nad głową, zaś drugą rozerwał stanik mejej sukni i macał piersi, ssąc je przy tym i całując.

Potem zdarł ze mnie spódnice i wszystkie halki.

Podwoiłam wysiłki, by się uwolnić i nawet udało mi się wyswobodzić jedną rękę, gdy w tej samej chwili on rozchylił moje uda kolaniem i legł między nimi. Znowu przygwoździł jedną ręką obie moje, drugą zaś wy dobył członek i wepchnął go we mnie. Za każdym moim szarpnięciem, wdzierał się coraz głębiej i głębiej. Mogłam tylko łkać z furii i ponizenia. Bandyta z istic herkulesową siłą gwałcił mnie



na oczach mojego męża, który aż zachrypł od przekleństw.

Mimo wściekłości i poniżenia zaczęło mi być dobrze. By zwalczyć to upokarzające uczucie, raz jeszcze zdobyłam się na wysiłek uwolnienia się spod uścisku bandyty. Zostałam jednak przyciśnięta do ziemi mocnym pchnięciem gwałciciela i wtedy poczułam jego śmietankę, wypełniającą moje wnętrze. Zauważyłam, że to uczucie mnie podnieciło. Jego silny uchwyt osłabł na tyle, że mogłam z wielkim wysiłkiem wydostać się spod niego.

Popędziłam do męża i zaczęłam go rozwiązywać. Bandzior jednak dopadł mnie. Wcisnął rękę za mój stanik i ściskając piersi, pocałował mnie, a potem dopiero puścił.

Popędziłam ku mężowi trzęsąc się i łkając. Najszybciej jak mogłam uwolniłam go z pęt. Bez słowa odwiązał konia, i w ponurym milczeniu ruszył w stronę domu.

To było zbyt okrutne. Mogłam znieść jego podejrzliwość, jeżeli chodziło o moje lekkomyślne pozbawienie się dziewictwa, ale ten okrutny gwałt zdarzył się bez mojej winy. Od tego czasu już nigdy więcej nie doszło między nami do jakiegokolwiek zbliżenia, mimo że w dalszym ciągu mieszkaliśmy pod jednym dachem. Będąc młodą, atrakcyjną kobietą, wprowadzoną w tajniki małżeńskiego łoża, zostałam skazana na celibat. Lubieżne myśli nachodziły mnie z taką siłą, że aż cała nabrzmiewałam i wilgotniałam z bólu pożądania.

Wróciłam do masturbacji, ale nigdy nie zaspokoiliam się; osiągałam tylko lekkie podniecenie. Mój mąż podejrzewał mnie o notoryczne doprawianie mu rogów, tak więc w końcu zdecydowałam się rzeczywiście dać mu powód. Zdawało mi się, że teraz żaden mężczyzna nie zdoła mnie zaspokoić. Pragnęłam okazji, aby poddać się moim namiętnościom.

W tym czasie do portu wpłynęła flota rosyjska. Mąż mojej siostry był oficerem marynarki wojennej, i z tego powodu na niego spadł ciężar zorganizowania dla nich odpowiednich rozrywek. Siostra urządziła dla oficerów rosyjskich bal maskowy. Mój mąż nie chciał iść, ale nie sprzeciwiał się temu, bym sama tam się udała, zostając nawet na całą noc.

Pokój przeznaczony dla mnie otwierał się bardzo dyskretnie, a był położony w pasażu łączącym salę balową z konserwatorium. Na tę okazję przygotowałam długą i obszerną zakonną suknię, która zakrywała mnie od stóp do głów, dodatkowym jej plusem był kaptur, pod którym ukryłam twarz. Pod to wszystko przywdziałam sukienkę, a raczej namiastkę sukienki tancerki. Złoty kaftanik i spódniczka z cieniutkiego batystu lekko opinały moje krągłości. Kaftanik bez rękawów i ramion eksponował moje bujne piersi aż po sutki. Gdy się szybko poruszałam, krótka i przejrzysta spódnica odsłaniała moje gołe uda.

Kiedy tylko goście zaczęli wypełniać salę balową, dotknęłam drżącymi palcami ramienia rosnego oficera rosyjskiego. Wprawdzie, jak inni goście, był w przebraniu i masce, ale po płowej czuprynie poznałam, że to Rosjanin.

- Chodź za mną - szepnęłam.

Weszliśmy do pasażu, a ponieważ było tam pusto, poprowadziłam mężczyznę do swego pokoju.

- Cóż za wykwintny buduar! - wykrzyknął po francusku. - Czy jego słodka mieszkanka zezwoli, bym mógł pokontemplować jej piękną twarz?

Szybko zdjął swoją maskę, pod którą ukazała się przemiła twarz o jasnych oczach i płowych włosach.

Ten typ urody niezwykle fascynuje Włoszki.

Zrzuciłam strój zakonnicy i stanęłam przed nim w przebraniu zmysłowej tancerki. Rosjanin przyglądał się mej ognistej urodzie, a ja upajałam się zapachem północy. Ukląkł i ucałował moją dłoń.

- Czy potrafi pan pocieszyć zaniedbaną przez męża żonę? - zapytałam.

Błysk zadowolenia, jaki rozjaśnił twarz oficera, kazał mi spuścić wzrok.

- Byłby to dla mnie największy zaszczyt - odparł -móc współczuć i pocieszyć cię, pani.

Zamknął mnie w ramionach, a nasze usta zespoliły się w pocałunku. Nadszedł wreszcie moment, na który tak długo czekałam. Zaniósł mnie do łóżka i leżałam drżąc z pożądania.

Żarliwość naszych pocałunków i pieszczot udowodniała, jak długo oboje byliśmy pozbawieni tych przyjemności. Moje ubranie nie stanowiło żadnej przeszkody dla jego pieszczot, którą koncentrowały się wokół piersi, które zdawał się pożerać i wzdłuż przebiegających się ud, które ścisnął i pieścił. Kiedy nareszcie tak celnie nim pokierowałam, że już był we mnie, poczułam nie znaną mi dotychczas rozkosz.

Ach! Jakież on był sztywny, a zarazem jakież pełen życia i ciepła. Jakież ciasne, a zarazem delikatne i wilgotne było miejsce w które wchodził! Byłam tak niecierpliwa, że nawet nie próbowałam być nieśmiała.

- Jak cudownie! - wykrzyknął.

- Jakże rozkosznie - szepnęłam.

Wykonał tak głębokie pchnięcie, że jego członek cały znalazł się we mnie. Potem jeszcze jedno i jeszcze, a każde niezmiernie głębokie i przyjęte z zachłannością. Rozkosz przenikała mnie dogłębnie, czułam ją aż po czubki palców. Oboje rozpływaliśmy się, aż otrzymałam wytrysk, zalewający moje rozpalone łono. Zdawało mi się, że złączeni jesteśmy nierozzerwalnym uściskiem aż po wieczność.

Wreszcie nastąpiło odprężenie w zmysłowym odpoczynku.

- A teraz pocałuj mnie i odejź - odezwałam się. -Jeżeli cenisz sobie względy, jakie tobie okazałam, natychmiast opuść ten dom. Moim celem było pozbyć się jednego, a zastąpić go drugim przystojnym Rosjaninem, którego genitalia mogłyby być pieszczone przez moje lubieżne dłonie, i wchłonięte przez moje namiętne łono. Miesiące tęsknoty i pragnienia chciałam nadrobić w ciągu jednej jedynej nocy. Do końca balu, jeszcze sześć razy brałam rosyjskiego oficera do sypialni, a za każdym razem finał był tak cudowny, jak przedtem. W ciągu kilku godzin byłam coraz to z innym mężczyzną. Każdy z nich dał mi kompletne spełnienie. Następnego ranka lustro ukazało mi podkrążone oczy i czułam się nieco ociężała, ale przynajmniej przez parę dni nie niepokoiło mnie pożądanie.

Podczas opowiadania, pulchna, urocza Włoszka delikatnie bawiła się moimi genitaliami, tak że mój penis zaczął już reagować na pieszczotę. Laura, gdy skończyła swą historię, uklękła z czołem na dywanie: "Salaam alirkaum", co u Maurów znaczy: "jestem do twoich usług".

Jej wielkie, krągłe pośladki, uniesione ku górze wyglądały tak kusząco, że posiadałem ją zupełnie tak, jak ogier klacz.

Moje biodra zapadały się w jej pulchnych pośladkach, które falowały za każdym moim pchnięciem. Trzymałem ją mocno, za wielkie, roztańczone piersi. Jeszcze parę chwil i złożyłbym daninę jej zmysłowemu biodrom, ale Laura już miała siły. Westchnęła błogo i stała się wiotka, a kolana odmówiły jej posłuszeństwa. Zesztywniały wysunąłem się z niej.

- Muszę go zmierzyć! - wykrzyknęła jedna z kobiet i zdejmując bransoletę objęła nią mojego członka. Jej obwód okazał się zbyt mały. Potem każda z nich próbowała tego samego z identycznym rezultatem.

- A jak zmierzymy jego długość? - zapytała któraś.

- Już cztery z was miały okazję to zrobić - odparłem. - A wiecie, że obiecałem to każdej z was.

Pozwólcie, proszę, że teraz ja dokonam paru pomiarów - dodałem, zdejmując podwiązkę z nogi najbliższej damy.

Był to mocny kawałek materiału i doskonale odpowiadał moim zamiarom. Zmierzyłem każdej z pań wysokość łona, obwód ud, a potem, pośród śmiechów i protestów, zmierzyłem długość każdej szparki.

W tej ostatniej konkurencji, wszystkie pragnęły wykazać się jak najmniejszą. Młoda Persjanka, która

została mi przedstawiona później, zdobyła palmę pierwszeństwa w ostatnim konkursie. Jej mała szparka wyglądała tym śliczniej, że włosy dokoła niej były tak krótkie, że ledwo zaczynały się skręcać. Zulejka miała największe piersi, podczas gdy Laura wygrała z innymi kobietami swoimi udami.

- Anno, weź szal - odezwała się Włoszka. - i opowiedz kapitanowi coś o Czerkasach.

Dama, do której zwróciła się Laura, miała około dziewiętnastu lat. Była bardzo wysoka i smukła. Jej nogi były niezwykle kształtne, a talia tak wiotka, że mogłem ją objąć dwiema dłońmi. Pięknie wykrojone piersi miała tak sterczące, jakby wykute z alabastru. Małą, zgrabną główkę zdobiły oryginalnie płowe włosy, i w tym samym kolorze był zarost między jej nogami. Gdzieś kiedyś czytałem, że jest to znakiem nie kontrolowanej zmysłowości i rozpusty.

Wielkie niebieskie oczy spoglądały z dziecięcą naiwnością, a delikatny róż policzków, zdradzał dokładnie każdą jej emocję. Wydawało mi się, że nie zdawała sobie sprawy z przywileju, jaki dawał jej szal. Rozciągnęła się między moimi nogami z łokciem na poduszcze, i ręką podpierała szlachetną główkę. Jej piersi spoczywały na moich biodrach, a mój członek został uwięziony między nimi, widać było tylko jego czerwony koniuszek... Ona zaś, pa-trząc mi prosto w oczy, rozpoczęła swoją lubieżną historię.

## **ROZDZIAŁ VI**

### **Opowieść czerkieskiej damy.**

Potężny, stary wódz, będący mężem mojej matki, nie miał potomstwa. Ja byłam jej jedynym dzieckiem z poprzedniego małżeństwa, i cała jej macierzyńska miłość nakierowana była na mnie. Nasza grecka religia zabraniała wielożeństwa, dlatego też nie zanosilo się na to, żeby stary wódz miał bezpośredniego potomka. Jako, że dobiegał już siedemdziesiątki, matka robiła wszystko, aby mi przekazał całą swoją władzę. Ojczym zgodził się pod jednym warunkiem. Miała zaakceptować jego romanse z innymi kobietami

Matka wyraziła zgodę i została zawarta dziwaczna umowa, której przypadkowo byłam świadkiem, bowiem miałam w zwyczaju często bywać w malutkiej alkowie ich komnaty, gdzie trzymano książki. Oddzielała nas kotara, zaś z moim pokojem łączyło ją sekretne przejście, które odkryłam kiedyś zupełnie przypadkowo. Tylko ja o nim wiedziałam i wykorzystywałam do swoich celów. Dzięki niemu byłam świadkiem wszystkich sekretów małżeńskiego łoża, co spowodowało, że bardzo szybko rozbudziły się we mnie namiętności. Moja matka, była wciąż krągła i ponętna. Bardzo ochoczo wypełniała swoje obowiązki małżeńskie, lecz wymagało to od niej niesamowitej cierpliwości, zważywszy, że jej ukochany był siedemdziesięcioletnim starcem. Usłyszałam, jak matka mówiła, że tylko ze

względu na umowę zgodziła się zaspokajać go w pełni, on zaś kapryśił, że lubi zmiany.

- W porządku - odparła. - Zrób Annę swoją sukcesorką, a nie tylko zgodzę się, ale będę uczestniczyła w twoich ekscesach. W ten sposób zapewnimy sobie dyskrecję i unikniemy skandalu, bo przecież nikomu nie przyjdzie do głowy, że żona może brać udział we flirtach męża.

Wtedy stary wódz wyznał jej, że podoba mu się Leuline, przystojna ochmistrzyni zamku.

Następnego wieczoru już wcześniej zajęłam swoje stanowisko. Moja przedsiębiorcza matka wszystko już załatwiła z Leuline. Była to duża, zmysłowa kobieta o ciemnych włosach i lazurowych oczach. Nie miała zbyt obfitych piersi, ale za to natura obdarowała ją biodrami nadzwyczajnych rozmiarów.

Położyła się z moją matką w łóżku i obie udawały, że śpią.

Po chwili do komnaty wkroczył wódz. Szybko rozebrał się i położył się na Leuline, która leżała opierając głowę na ramieniu mojej matki. Wyraz zadowolenia pojawił się na jej twarzy i stawał się coraz wyraźniejszy za każdym następnym pchnięciem. Wreszcie ich jęki i znieruchomienie, jakie potem nastąpiło, pozwoliły się domyśleć, że zespolenie było satysfakcjonujące dla obu stron.

- Możecie sobie wyobrazić - Anna zwróciła się z uśmiechem do dziewcząt - jak bardzo pragnęłam męskiego uścisku...

Plany następnych spotkań, żarty na temat męża Leuline, a także pieszczoty wypełniły im czas, dopóki znowu nie stwardniał penis starego wodza. Po-



nownie zatopił go w Leuline, a to tak jej się spodobało, że szybko osiągnąwszy orgazm, pozostawiła go samemu sobie.

Ledwo mogłam się opanować, tak pragnęłam tych pchnięć marnowanych dla Leuline. Moja matka musiała odczuwać to samo, bo poprosiła wodza, by pozwolił jej doprowadzić się do spełnienia.

Podczas zespolenia z Leuline tylko raz zwrócił się ku jej piersiom... Teraz nareszcie, z całą wściekłą żądzą wbił się w moją matkę.

Aż zadrżałam na widok energii, z jaką w nią wszedł. Oplotła go ramionami i falowała biodrami, zgodnie z każdym jego uderzeniem. Wkrótce ich ciała złączyły się w konwulsjach ekstazy, po czym opadli na pościel w absolutie spełnienia.

Dotychczas dość często czułam pożądanie, zwłaszcza wtedy, gdy byłam obserwatorem miłosnych schadzek, ale teraz opuściłam to miejsce, będąc w szale namiętnej żądy. Pragnęłam mężczyzny... Natychmiast. Miałam zamiar uwieść jakiegoś strażnika i stracić cnotę z pierwszym lepszym brutalnym żołnierzem. Wtedy właśnie przypomniałam sobie Tessi-dora, młodego kapłana z kaplicy zamkowej. Był delikatnym młodzieńcem, o wyglądzie wskazującym na nieskazitelność charakteru. Skierowałam się do jego pokoju i nieśmiało zapukałam do drzwi.

Długo nie było odpowiedzi. Po chwili pozwolił mi wejść. Ujrzałam go, jak pospiesznie naciągał na siebie koszulę nocną. Wyglądał na bardzo zaskoczonego.

- Przyszłam się wyspowiadać i poprosić o radę -szepnęłam.  
- Może przejdziemy do kaplicy? - zaproponował.  
- Tu jest lepiej - odparłam - bo temat jest świecki i bardzo ważny dla mnie. Kocham młodego człowieka, który o tym nie wie. Gdyby chciał, zostałby przyjęty. Niestety muszę poślubić żołnierza, a on nim nie jest. Co mam zrobić?  
- Staraj się o nim zapomnieć, pani - brzmiała odpowiedź.  
Chwilę stałam z płonącymi policzkami i ze wzrokiem wbitym w podłogę.  
- Nieśmiały człowieku - powiedziałam powoli. -To ty masz moje serce.  
Chciałam upaść, ale podtrzymał mnie i obsypał twarz deszczem pocałunków. Przeprosiny przeplatały się z pieszczotami, ja zaś, niby niechcący, rozsunęłam szlafrok, który wyeksponował moje piersi. Pokrył je pocałunkami, które w miarę upływu czasu stawały się coraz bardziej żarliwe.  
Doprowadziłam go do momentu, w którym każdy mężczyzna traci poczucie przyzwoitości. Położył się obok mnie na łóżku i wziął mnie w ramiona.  
Dzięki mej pomysłowości szlafrok i koszula rozchyliły się, i tylko długa koszulka oddzielała sztywne, małe obiekciki od moich ud. Byłam rozpalona żądzą, lecz zachowałam jednak tyle wstydu, by jemu pozostawić rozebranie mnie. Z trudem znosiłam jego nieśmiałość. Musiałam być jego pierwszą kobietą, miał bowiem trochę problemów z wejściem w niej-

sce, które go tak pragnęło. Był malutki, jednak bardzo sztywny.

Wreszcie poczułam jego czubek na błonie dziewiczej, co zupełnie mnie zelektryzowało. Nerwy we mnie zadrgały z rozkoszy w oczekiwaniu zbliżenia. Już nie mogłam udawać skromności. Gwałtownie przyciągnęłam go ramionami ku sobie i wtedy wykonał to decydujące pchnięcie. Ból został zdominowany przez wszechogarniającą rozkosz. Dreszcz przeszedł przez całe moje ciało, nie tylko za pierwszym pchnięciem, lecz również za każdym następnym. Napięcie we mnie zelżało i z ogromną przyjemnością przyjełam jeszcze z tuzin pchnięć.

Brakowało mi tylko nasienia Tessidora, które jednak po chwili spłynęło do mojego rozpalonego łona niczym balsam. Ciężko na mnie upadł i parę minut leżał z twarzą na mojej szyi. Rozkoszowałam się uczuciem zmysłowej ospałości.

Kapłana opanowała wtedy skrucha. Uniósł się na łokciu i żałośnie na mnie spojrział. Zaczerwieniona ukryłam twarz w dłoniach.

- Zrujnowałam cię - powiedział. - Jestem podły, niechaj wybaczą mi niebiosi. - Porwał się z łóżka i padł na kolana przed krucyfiksem. - Chodź, oboje poprosimy niebiosi o litość nad moim grzechem - błagał.

Uciekłam z komnaty. Następnego ranka dowiedziałam się, że wyjechał, by zamknąć się w klasztorze w górach. Ja zaś, nie zaspokojona, zamarzyłam o gorącej kąpieli, która miała mnie ukoić.

W pałacu znajdowała się łaźnia z wanną wielkości pokoju, na tyle głęboką, że mogłam w wodzie zakryć piersi. Była ona połączona zarówno z moim, jak i pokojem mojej matki. O tej porze matka była zajęta służbą, zaś stary wódz brał kąpiel w ogromnej łaźni. Zdecydowałam się na wspólną kąpiel. Dotychczas wątpiłam, czy stary zechce dotknąć córkę swej żony, ale mój sukces z kapłanem dodał mi odwagi.

Zerkając przez drzwi szybko się rozebrałam. Zobaczyłam starego, jak unosił się na plecach, zabawiając się swoimi genitaliami. Widywałam już jak jego członek sztywniał, i przyrzekłam sobie, że doprowadzę go do takiego stanu. Wkrótce stary znalazł się po tej stronie wanny, gdzie nie mogłam go widzieć. To była jedyna okazja, by wejść, niby nie wiedząc o jego obecności.

Otworzyłam drzwi i z rozpędem wskoczyłam do wody. Przepłynawszy wannę, odwróciłam się i na jego widok udałam zaskoczenie. Twarz zakryłam dłońmi, a potem zakryłam nimi piersi. Nie krzyczałam, bo to mogłoby przywabić moją matkę.

Odwróciłam się do niego tyłem i stałam.

- W porządku, Anno - powiedział - możemy mieć całkiem przyjemną kąpiel.

Chciałam się obok niego przemknąć, ale naturalnie mnie złapał.

- Będę krzyczeć - powiedziałam, ale oczywiście siedziałam cicho.

Znalazłam się w jego ramionach, zaś członek zaczął wdzierać się między moje pośladki, a jego dłonie gniotły moje dziewczęce piersi. Mój pozorowany

opór posłużył mi do odegrania bardzo sugestywnego spektaklu. Usiłowałam się wyswobodzić, a w rzeczywistości po prostu odwróciłam się ku niemu przodem. Plecami dotykałam pochyłej ściany basenu, do której mnie przycisnął. Lubieżność sytuacji i ciepłota wody sprawiła, że kąpiel wydawała mi się morzem rozpusty. By nie utonąć objęłam starego za szyję, na co on przystał z wielką ochotą. W trakcie stosunku, ciepła woda wlewała się i wylewała ze mnie, co podniecało mnie coraz bardziej. Całe pięć minut oddawałam się temu przepyszniemu uczuciu. Wreszcie jego berło na moment zupełnie się we mnie zapadło, wykonał jeszcze dwa pchnięcia i opadł z sił.

Wydostałam się z jego ramion i uciekłam do swego pokoju. Nigdy nie wracaliśmy do tej historii, baliśmy się mojej matki. Poza tym zaręczyłam się z Rudolfem, przystojnym, młodym kapitanem gwardii, zaś staremu wodzowi matka sprezentowała nową nałożnicę. Tym razem była to młoda służka, rumieniąca się ze wstydu. Wiem o tym, bo w dalszym ciągu bawiłam się w podglądanie. Wkrótce stary wódz zginął w bitwie. Nareszcie została nagrodzona roztropność mojej matki, ponieważ dostałam sukcesję, choć w rzeczywistości rządy sprawowała ona. Nie miałam nic przeciwko temu, dopóki nie zaczęła wtrącać się w moje życie intymne. Zgodnie z jej radą nie wyszłam za mąż. Mówiła, że moje dziewictwo i rola wodza przysporzą nam zwolenników.

W ten sposób Rudolf, kapitan gwardii stał się moim nędznym sługą, tak jak Cassim i Selim dwóch z najdzielniejszych wodzów armii. Na zmianę brałam ich do łóżka. Prym wiódł Rudolf, bowiem był potężnie zbudowany, a jego genitalia były proporcjonalnie duże. Kiedy chciałam osiągnąć pełniejsze doznania, wtedy wysoki i szczupły Selim otrzymywał sekretne zaproszenie do mojej sypialni. Cassim był niski i mocnej budowy. On z zaciekłą żądzą najszybciej doprowadzał mnie do orgazmu.

Pewnej upojonej nocy zaprosiłam wszystkich trzech do sypialni. Kredens był zaopatrzony, służba odesłana, a drzwi zamknięte. Byłam ubrana w purpurowy aksamitny stanik i czerwoną jedwabną spódniczkę. Miałam na sobie najbogatszą koronkę, a moje czoło zdobiła korona książęca. Przystojni oficerowie przyciągali wzrok wspaniałymi mundurami. Ich twarze wyrażały mieszane uczucia - niepewności i ciekawości.

Odczekałam, aż na moją cześć zostanie wypitych parę toastów, by, pożerając wzrokiem doskonale zbudowane ciała młodych mężczyzn, odezwać się:

- Czy czerkieska księżniczka nie powinna mieć takich przywilejów jak panowie tureccy?
- Oczywiście - odparli.
- Więc czyż w takim razie nie powinna mieć haremu?

Przez moment zawahali się, lecz potwierdzili.

- W takim razie wy będziecie moim harem - odrzekłam wstając. - Ty, Cassimie, będziesz panem ust.

Grzeczny, młody oficer dał przykład posłuszeństwa. Podeszedł do mnie i pocałował moje usta, oddane mu pod opiekę.

- Ty, Selimie, będziesz panem piersi. Podeszedł i pocałował moje sterczące piersi tuż za purpurą koronek.

- Ty, Rudolfie, będziesz panem ud.

Ukląkł przede mną i podniósłszy mi spódniczkę, złożył pocałunek na wzniesieniu Wenery.

Poczułam ruchy jego pracowitego języka, który wchodził we mnie coraz głębiej i to spowodowało we mnie przyływ pożądania.

- Zrzucimy ubrania, czyniąc z nas śmiertelników. Stańmy się antycznymi bogami - zarządziłam.

Już byłam prawie naga, a odrobina alkoholu zniosła wszelkie opory. Pozbyliśmy się ubrań, i będąc już nadzy, cieszyliśmy się, przybierając boskie pozy, które tak dobrze znaliśmy z antycznej sztuki. Nie wystarczyło mi naoczne porównanie budowy młodych mężczyzn. Tak swobodnie pieściłam i dotykałam ich męskości, że w końcu stracili panowanie nad sobą. Wreszcie poczułam się szczęśliwa, bo nareszcie mogłam spełnić moje najbardziej wyuzdane marzenia.

Dosiadłam Cassima i powoli zaczęłam się na niego wbijać. Ruch moich pośladków zachęcił Selima, który od tyłu, powolutku wpełznął we mnie cały swój członek. W to samo miejsce, gdzie już znajdował się Cassim.

Pierwsze wejście rozpało moje zmysły i kazało czekać na drugie z łapczywością. Moja szparka była

rozciągnięta do granic wytrzymałości. Dumna byłam, że zdołałam pomieścić dwa członki na raz. Rudolf ukląkł przede mną, wziął moją głowę między swe uda. Przez moment moje rozpalone policzki spoczywały na jego genitaliach, a potem chwyciłam jego członka w dłoń i energicznie zaczęłam nim poruszać to w górę, to w dół.

Cassim objąwszy mnie w pasie ssał moje piersi. Selim za każdym pchnięciem ścisnął moje uda. Czułam nadchodzący orgazm, potrójnie silny w tym zespoleniu. W dzikim rozpasaniu ssałam członek Rudolfa, rozpluwając się i drżąc w jęku, wypełniającym cały pokój. Wszyscy trzej połączyli się ze mną w sferze błogości.

Wewnątrz poczułam podwójną daninę, która we mnie wytrysnęła. Usta miałam pełne nasienia Rudolfa. Cała byłam nasączona płodną cieczą. Kiedy jęki rozkoszy trzech mężczyzn, wspomagane przez moje umilkły, zapadłam w stan błogiego półsnu, w którym przebywałam przez resztę wieczoru. To był głęboki, zmysłowy odpoczynek. Moi partnerzy położyli mnie do łóżka i odeszli. To był jedyny raz, kiedy miałam swój harem. Następnego dnia nasze wojska przegrały bitwę, zamek został zajęty, ja zaś znalazłam się w drodze na rynek niewolników.

Anna skończyła. Mój penis wystawał spomiędzy jej piersi, lecz teraz już sztywny z pożądania. Wciąż mając ją między udami, odwróciłem tak, by znalazła się na plecach. Teraz dostałem się między jej uda i przedzierając się przed ognisty zarost dostałem się do jej wnętrza. Słodkie ciepło i wilgoć potęgowa-



ły moją zachłanność tak, że po chwili Anna osiągnęła orgazm.

Czerkieska królowa leżała pasywnie, ale wydawała się znajdować przyjemność w moich głębokich i szybkich pchnięciach, jakie wciąż wykonywałem. Z każdym następnym ruchem stawałem się coraz bardziej zaciekle. Nasienie wytrysnęło ze mnie w spazmatycznych strumieniach, aż jęknąłem w poczuciu dogłębnego spełnienia. Byłem kompletnie wykończony. Ciało moje zupełnie opadło z sił, ułożyłem się i zasnąłem.

Spałem przez godzinę. Poczulem jak wraca mi wigor. Damy dały mi szербetu i kandyzowanych owoców, które niemal natychmiast postawiły mnie na nogi. Zaproponowały bym wziął prysznic, co też uczyniłem. Gdy wróciłem, dowiedziałem się, że Anna rzuciła szal tak, że opadł jednocześnie na ramiona dwóch dziewcząt. Decyzję, której ma przypaść pierwszeństwo, pozostawiła mnie.

Nie chciałem żadnej z nich urazić, tak więc poprosiłem, by mówiły o sobie. Rozpoczęła Portugalka o imieniu Virginia.

Była ślicznym, drobnym stworzonkiem, liczącym siedemnaście lat. Śliczne piersi, mimo iż małe, tworzyły idealne półkola. Jej włosy były prawie granatowe, misternie splecione pod okrągły grzebień.

Cerę miała ciemną, ale wielkie, płomienne oczy zdradzały domieszkę północnej krwi. Wraz ze swą drobną towarzyszką usiadły po obu moich stronach.

Objąwszy każdą ramieniem, zacząłem wsłuchiwać się w ich historię.

## **ROZDZIAŁ VII**

### **Historia portugalskiej damy.**

Mój ojciec był angielskim handlarzem win, matka Portugalką. Byłam jedynaczką, ale gdy skończyłam piętnaście lat, zamieszkał z nami Diego, chłopak starszy ode mnie o dwa lata. Odkryłam, że był owocem przedmałżeńskiej miłości ojca, ale ponieważ jego matka umarła, moja bez oporów zgodziła się, by stał się częścią naszej rodziny.

Diego i ja byliśmy najlepszymi przyjaciółmi. Uwielbialiśmy się bawić w ślub. Diego przezornie nigdy nie bawił się w to, gdy ktoś inny był w pobliżu. Finał zabawy zawsze był taki, że kładł się na mnie. Jego członek z ledwością twardniał na tyle, by mógł dostać się we mnie, ale jestem pewna, że pozbawił mnie dziewictwa, bowiem nie pamiętam, bym w ogóle miała coś takiego, jak błona dziewicza. W naszych zbliżeniach nie było mowy o spełnieniu, wszak oboje byliśmy niedojrzali, ale tkwił w nich urok, który powodował, że robiliśmy to przez rok, czy dwa.

Któregoś wieczoru przyjął propozycję Diego, aby po zabawie w ceremonię zaślubin odłożyć nasze bycie razem do chwili, kiedy będziemy już w łóżkach. Było to dzień po tym, jak zauważyłam na swojej koszuli ślady krwi z pierwszej miesiączki. Nasze pokoje sąsiadowały ze sobą. Zapomniałam o naszej zabawie i zasnęłam. Po chwili wszedł Diego, położył

się na mnie i, jak zwykle, włożył we mnie swój członek.

Byliśmy nadzy, co dawało nam znacznie więcej przyjemności niż kiedykolwiek wcześniej. Dłońmi odkrywaliśmy tajemnice naszych ciał. Po raz pierwszy moje piersi przyciągnęły uwagę Diego. Były jeszcze malutkie, ale dużo rozkoszy dawały mi jego pieszczoty i pocałunki na nich składane. Jemu zresztą też to sprawiało przyjemność, bowiem portugalska krew rozgrzewa się szybko. Nasze usta przylgnęły do siebie z większym żarem niż kiedykolwiek przedtem.

Wytrwałość Diego, z którą przez cały czas mnie penetrował, była niebywała, lecz nie czułam satysfakcji. Wspomagałam go rytmicznym unoszeniem bioder, które harmonizowało z jego pulsującymi pchnięciami. Nieoczekiwanie stało się to coraz przyjemniejsze, jednak moja wcześniej rozbudzona zachłanność zapragnęła wejścia głębszego i bardziej stanowczego.

- To wspaniale - szepnęłam. - Mocniej!

- Jest cudownie - westchnął.

Rozkosz, którą mi zapewnił była tak wyborna, że doszłam do szczytu w długim, słodkim, odżywczym dreszczu. Udało nam się spotkać, bo w tym samym momencie skropił mnie życiodajny deszcz. Oboje jęczeliśmy z podniecenia i zadowolenia z nieoczekiwanego sukcesu.

Hałas zwabił moją matkę. Gdy weszła do pokoju, ujrzała nas leżących z wyczerpania. Przegoniła Diego do jego pokoju. Potem porządnie mnie stłukła.

Następnego ranka Diego został odesłany do Brazylii. Moi rodzice natychmiast zaczęli szukać mi odpowiedniego męża, ponieważ obawiali się, że zacznę się rozglądać za inną okazją, do zaspokojenia swych przedwcześnie rozbudzonych namiętności. Znaleźli mi młodego szlachcica, którego tylko zainteresowało bogactwo mojego ojca. Był hulaką, ale było to normalne wśród szlachty lizbońskiej. Był przystojny, i mimo że widziałam go wszystkiego parę minut, oczekiwałam małżeństwa z przyjemnością. Miałam nadzieję, że podczas nocy poślubnej spotkają mnie podobnie urocze doznania, jak z Diego.

Wreszcie nadszedł ten wieczór. Ceremonia zaślubin odbyła się w obecności wielu gości, a po niej nastąpiły tańce. Strzały otwieranych szampanów rozbrzmiewały całą noc. Kiedy druhny położyły mnie do łóża, nie czekałam długo na męża. Gdy wszedł, widać było, że jest pod wpływem wina. Szybko się rozebrał i zaledwie mnie pocałował tuż przed wyegzekwowaniem swych praw małżeńskich.

Zanim się ocknęłam ze zdumienia i rozczarowania, on już osiągnął cel i zapadł w głęboki sen. Przełknęłam gorzkie łzy smutku. Przez dwa, lub trzy tygodnie po parę razy każdej nocy, miały miejsce takie same dziwaczne zbliżenia. Różniły się tylko tym, że nie zasypiał natychmiast.

Zaczęłam go unikać. Mąż mój zaczął co noc oddawać się hazardowi.

Pewnego wieczoru, kiedy jak zwykle wyszedł z domu stanęłam przy oknie, spoglądając przez żaluzje. Nasz dom, jak większość w Lizbonie zbudowany

był na planie kwadratu, którego tył zajmowały stajnie. Gdy siedziałam z boku okna - mogłam oglądać bok ściany stajni, będąc również stamtąd widziana. Zobaczyłam jedno okno, które należało do woźnicy Pedro.

W tym czasie w Lizbonie było w dobrym tonie zatrudniać Murzyna jako woźnicę. Murzyni cieszyli się wieloma przywilejami, jako że w Portugalii nie ma uprzedzeń rasowych. Pedro był najpotężniejszym woźnicą w mieście. Tak wspaniale i proporcjonalnie zbudowanego mężczyzny nigdy w życiu nie widziałam.

Spoglądając przez okno, zauważyłam, że i on patrzy na mnie. Z miejsca się zdecydowałam. Stojąc przed lustrem przy oknie, niby nieświadoma obserwacji, zapaliłam lampę. Nie mogłam być zauważona z żadnego innego miejsca, tylko z okna Pedra.

Niby spragniona świeżego powietrza otworzyłam okno. Potem zaczęłam się wolno rozbierać. Zostałam w koszulce i halce. Leniwie czesząc włosy przed lustrem, wyraźnie ukazywałam nagie ramiona i piersi. Usiadłam by zdjąć trzewiki i unosiłam nogi wysoko, by ułatwić sobie ich rozwiązywanie. Obserwator musiał dojrzeć pod halką moje kształtne uda.

Bardzo to było podniecające, myśleć o tym, jaki wpływ na niego miało to przedstawienie. Stałam znów przed lustrem i pozwoliłam, by koszulka z halką opadły ze mnie, lecz zwlekałam z nałożeniem bielizny nocnej. Ziewnęłam i chwyciłam piersi, wolno poruszając przy tym biodrami. Wkrótce usłyszałam

kroki na schodach. Nie zamknęłam drzwi. Bo czyż właśnie jego nie oczekiwałam?

Drzwi otworzyły się i stanął w nich Pedro. Zasłoniłam się koszulą nocną.

- Jeżeli jestem zbyt śmiały - powiedział w ogromnym podnieceniu - każ mi odejść, a rzucę się do Tagu.

- Pedro - odparłam - mógłbyś być bardziej uprzejmy i nie być ubranym, kiedy dama jest naga.

Natychmiast na jego twarzy pojawił się pełen odprężenia uśmiech. Szarmancko pocałował moją dłoń, po czym pośpiesznie się rozebrał. Stanął przede mną nagi, niczym Herkules o doskonałych proporcjach. Bez żadnego wysiłku podniósł mnie, a moje piersi znalazły się na wysokości jego ust, które niemalże wessały jedną z nich. Objęłam go nogami w pasie i znalazłam się tuż nad jego wielkim, sztywnym członkiem, który od razu z łatwością we mnie wszedł.

Wreszcie zostałam całkowicie wypełniona. Opuściłam swe ciało tak, by mógł jak najgłębiej wejść we mnie. Pracowałam biodrami, widząc w lustrze, że dzięki temu wchodzi jeszcze głębiej. Było go jednak tyle we mnie, że czułam, iż bardzo szybko osiągnę szczyt rozkoszy.

W tym momencie bez oderwania się ode mnie, położył mnie na łóżku, a oparłszy stopy na podnózu wykonał gwałtowne pchnięcie. Otrzymałam jeszcze dwa takie pchnięcia, po czym nadszedł ten obezwładniający dreszcz. Poczułam jak fontanna nasienia zalewa mnie całą. Osiągnęliśmy szczyt równocześnie-

nie i z głębokim westchnieniem. Dopiero po dwóch takich wypełniających mnie po brzegi spełnieniach pozwoliłam mu odejść. Nareszcie czułam się zaspokojona. Trzy dni potem musieliśmy uciekać, bowiem zostaliśmy przyłapani przez moją służącą. W ciągu dwóch tygodni szczęśliwie dotarliśmy do Afryki.

Kiedy śliczna, mała Portugalka skończyła, tak ona, jak i jej towarzyszka otrzymały pocałunek. Postanowiłem wysłuchać jeszcze jednej opowieści, zanim nie poczuję się naprawdę podniecony.

- Moja towarzyszka ma na imię Myrzella i jest z Persji - rzekła Virginia, inkasując za informację jeszcze jeden pocałunek.

Myrzella również otrzymała pocałunek. Była młodsza niż Virginia. Różowa szparka między jej udami była ozdobiona nikłym zarostem i wyglądała jak delikatna muszelka. Dziewczyna była miło pulchna, zaś piersi jej były nad wiek rozwinięte.

Włosy połyskiwały czernią i błyszczały niczym skrzydła kruka. Splecione w dwa grube warkocze sięgały łydek. Oczy miała równie czarne i pełne tkliwości. Policzki były blade, lecz za to usta karminowe.

## **ROZDZIAŁ VIII**

### **Opowieść perskiej damy**

Jeszcze dwa miesiące temu miałam dom nad brzegiem Tygrysu, aż zdarzył się ten straszliwy wypadek. Zostałam pojmana przez Turków, podczas podróży do mężczyzny, którego wprawdzie jeszcze nie znałam, ale którego miałam poślubić.

Jechaliśmy konno wzdłuż brzegów rzeki, kiedy napadli na nas tureccy bandyci. Błysk szabli i huk wystrzałów wystraszył moich towarzyszy, a mój koń został schwytyany za uzdę i pociągnięty w stronę rzeki. Tam już czekała łódź, która przewiozła nas na drugi brzeg.

Znalazłam się w haremie bandyty, który mnie pojmał. Oprócz mnie były tam jeszcze cztery kobiety.

Pozostawiono mnie z nimi i zezwolono mi na kąpiel, odpoczynek i posiłek. Potem wszedł ów Turek.

Był mężczyzną w średnim wieku, mającym wypisany na twarzy wyjątkowo brutalny charakter.

Jego widok wzbudzał we mnie obrzydzenie i miałam szczerą nadzieję, że wkrótce zostanę wykupiona.

Objął mnie i chciał pocałować, ale wymknęłam mu się.

- Woli pewnie, by ją rozebrać - powiedział do pozostałych kobiet, którym najwyraźniej podobał się ten spektakl. Zdjęły ze mnie ubranie, pozostawiając mnie w samej koszuli. Natomiast Turek już stał przede mną nagi. Wtedy po raz pierwszy, w tak przykrych



okolicznościach, ujrzałam męskie genitalia. Pod wpływem lubieżnego podniecenia stały się teraz wielkie, dodatkowo potęgując moje i tak już ogromne przerażenie.

Turek znowu usiłował wziąć mnie w ramiona, ale mu się wyszarpnęłam, tak że aż rozdarłam koszulę. Kazał kobietom mnie przytrzymać. Chwyciły mnie za ręce i za nogi. Leżałam na plecach całkowicie rozciągnięta. Wlazł na mnie i wepchnął swój członek jednym, brutalnym ruchem, rodzierając i niweczając moje dziewictwo w spazmie rodzierającego bólu.

Z ogromnym trudem uwolniłam z uchwytu jedną rękę i chwyciłam sztylet, który leżał na jego ubraniu. Kobiety natychmiast mnie puściły, zaś Turek szybko ze mnie zeskoczył. W szale poniżenia i furii rzuciłam się w kąt pomieszczenia. Gotowa byłam zabić każdego, kto by się do mnie zbliżył.

Nie spełniona chuć kazała mu natychmiast znaleźć inny obiekt do wyżycia się.

- Kładź się Achmet - powiedział. - Muszę mieć coś ciasnego, by zakończyć to, co zacząłem na tej dziewczynie.

Osoba, do której się zwrócił położyła się na brzuchu, a kiedy Turek podniósł jej kobiece suknie, okazało się, że to mężczyzna.

Był nim chłopak, niewątpliwie eunuch, którego trzymał, jako uzupełnienie rozkoszy cielesnych z trzema kobietami. Wlazł na chłopaka, i już po chwili pomruki satysfakcji oznajmiły zaspokojenie jego brutalnej żądzy. Dziękowałam niebiosom, że nie zrobił tego we mnie.

- Zamknijcie tę tygrysicę w osobnym pomieszczeniu - powiedział wskazując na mnie. Chciałam być sama, więc bez protestów dałam się tam zaprowadzić. Rozglądając się w poszukiwaniu czegoś do ubrania, zauważyłam tylko bogaty strój chłopięcy. Należał z pewnością do tego chłopaka w damskich fatałaszki. Chowając włosy pod turban, szybko się ubrałam. Potem spojrzałam przez okno, w nadziei, że uda mi się uciec. Nie było wysoko, pomimo że znajdowałam się na drugim piętrze. Skoczyłam. Szybko pobiegłam ku rzece i wskoczyłam do zacumowanej łódki. Odczepiłam sznur i pozwoliłam by zdryfowała w dół. Bezgwiezdna noc była tak bardzo ciemna, że niemalże staranował mnie statek. Zaczęłam krzyczeć. Usłyszeli mnie i wciągnęli na pokład. Nareszcie mogłam swobodnie odetchnąć. Statek, przepłynąwszy Zatokę Perską, przeciął Morze Czerwone i skierował się ku Egiptowi. Znajdowałam się w towarzystwie kupców, z których jeden poczuł do mnie sympatię, i zatrudnił jako swego służącego. Handlował między Aleksandrią, a Marokiem i był właścicielem statku, którym płynęliśmy. Mieliśmy wspólną kabinę. Był przystojnym, młodym człowiekiem. Poczulałam do niego wielką sympatię, lecz oczywiście nie zdradziłam mu swej tajemnicy. Na dzień przed przyjazdem do Maroka zawołał mnie, bym mu pomogła w kąpieli. Beztrosko rozebrał się przy mnie. Był bardzo męski i szlachetnie zbudowany. Mnie jednak interesowały jego genitalia.

Po kąpieli poprosił, abym go wytarła. Moje ręce dotarły do wszystkich zakątków jego ciała, lecz najdłużej zatrzymały się na jego udach. Do tego stopnia, że penis zaczął się unosić w podnieceniu.

- Uważaj, mój mały, bo obudzisz namiętności, których nie możesz zaspokoić - powiedział  
Poczułam, że palą mnie policzki, byłam podniecona i już miałam ochotę odkryć piersi, gdy powstrzymało mnie wspomnienie męczarni przeżytych w haremie. Usiadłam i tylko obserwowałam jak się ubiera.

Następnego dnia, już w Maroku, pasza Abdallah wszedł na statek. Kiedy zakończył interesy, rozmowa skupiła się na mnie.

- Dam ci go w prezencie - powiedział młody kupiec. - Biedny mały, szkoda go na morzu.

Nie wiedział, jak przygnębiła mnie ta zmiana właściciela, ale nie było już czasu na tłumaczenia.

Abdallah zabrał mnie ze sobą i przekazał głównemu eunuchowi, któremu przy pierwszej okazji zwierzyłam się z mojego nieszczęścia. Jestem tu już tydzień, i do tej pory pasza mnie jeszcze nie tknął. Mam wrażenie, że dlatego iż nie jestem dziewczicą.

- Dla moich celów i zamiarów jesteś dziewczicą, moja słodka Myrzello - powiedziałem, mocniej obejmując ją w pasie i całując, gdy skończyła.

, Wymknęła się z objęć i chwyciła Virginie za rękę.

- Chodź, zatańczymy walca.

Dwa śliczne stworzonka płynęły przez pokój w takt akompaniamentu Inez. Przy każdym całkowitym obrocie Virginia przyciskała Myrzellę do siebie

tak, że ich biodra ściśle do siebie przylegały. Ten zmysłowy taniec trwał dotąd, aż ich ciała osiągnęły stan silnego podniecenia.

Nagle zakończyły i bardzo blisko mnie ułożyły się na poduszkach. W mgnieniu oka byłem na nich i wepchnąłem między nie swój członek.

Moja drzemka po wykańczającym zespoleniu z Anną - pozwoliła mi odzyskać wigor. Historie młodych dziewcząt bardzo mnie podnieciły. Opowieść Myrzelli o jej pierwszym gwałcie sprawiła, że poczułem się niczym koń bojowy idący do walki. Członek wśliznął się między nie, w żadną nie wchodząc, ale udało mi się otrzymać nieco z cudownej wilgoci. W pewnym momencie Virginia chytrze włożyła mojego rumaka w siebie.

Leżała na Myrzelli, tak więc znajdowała się między nią, a mną. Z chwilą kiedy w nią wszedłem, poczułem rosę podniecenia. Dla mnie to uczucie było wyborne, dla niej ostateczne. Opadła z sił w bezruchu na Myrzelli.

Mój członek znalazł się w Persjance. Szczupłe pośladki Virginii miałem pod ręką, a moja dłoń mogła pieścić piersi obu ich naraz.

Śliczna Persjanka przeżywała swój pierwszy w życiu orgazm. Jej okrzyki i jęki rozkoszy były tak głośne, że pozostałe damy musiały ją uciszać w obawie, że mogłoby to zwabić strażę przy bramie. Ja miałem na tyle siły, żeby odwrócić Virginie na plecy po czym objąwszy je, ułożyłem się między nimi. W tak zmysłowej pozie zażywaliśmy odpoczynku.

- Teraz ty opowiedz nam, jak straciłeś cnotę, kapitanie - po chwili zaproponowała jedna z pań, co inne natychmiast podchwyciły. Ułożywszy się wygodniej między Yirginią, a Myrzellą rozpocząłem opowieść.

**66**

## **ROZDZIAŁ IX**

### **Pierwsza opowieść kapitana.**

Kiedy byłem chłopcem, w posiadłości sąsiadującej z naszą, mieszkała śliczna dziewczyna o imieniu Rozamunda. Mimo że była o parę lat ode mnie starsza, bardzo szybko nawiązała się między nami bliska znajomość. Byłem jej kompanem podczas przejażdżek konnych, wypraw na orzechy i w innych uciechach wiejskiego życia. Ta przyjaźń trwała, dopóki pretendenci do ręki Rozamundy nie zaczęli pojawiać się w jej domu. Wreszcie została wydana za mąż za jednego z nich i wyjechała do Londynu. Wkrótce potem zostałem wysłany do szkoły. Wciąż pamiętałem o zaproszeniu Rozamundy, bym ją odwiedził w nowym domu.

Któregoś wieczoru zatrzymałem się w jej domostwie. Męża nie było w domu, tak więc mogliśmy swobodnie powspominać dawne czasy. Była teraz w pełni dojrzałą, elegancką kobietą, o pięknych kształtach, blond włosach, różowych policzkach i niebieskich oczach. Moje chłopięce uczucie do niej pogłębiło się. Po obiedzie usiedliśmy na sofie i było nam ze sobą tak dobrze, że wreszcie zwierzyła mi się ze wszystkiego. Miała niewiernego męża. Nawet w tym momencie powód jego nieobecności był dla niej jasny - był z inną kobietą. Prawdopodobnie nikomu przede mną nie opowiedziała o swoim nieszczęściu.

Niewiele rozumiałem z tego co mówiła, byłem bowiem tak zielony i niewinny, jak tylko można to sobie wyobrazić. Kiedy jednak zobaczyłem, że płacze, przytuliłem ją i pocałowałem.

- Pozwól, że cię pocieszę - powiedziałem.

Nic nie miałem na myśli, prócz niewinnego gestu przyjaźni, jednak ona zrozumiała to inaczej. W determinacji zaczęła oddawać mi pocałunki.

Nastał wieczór i służba udała się an spocznok. Rozamunda rozsznurowała suknię przy szyi. Dostrzegłem zarys dwóch delikatnych, białych piersi. Niewiele słów wówczas padło. Oboje pogrążeni byliśmy w głębokich rozmyślaniach. Przy czym moje były wciąż niewinne. Wtem ona uniosła spódnicę, by ogrzać nogi przy kominku. Teraz mogłem dostrzec dwa pulchne uda, o wiele krągłejsze niż te, jakie pamiętałem z naszych zabaw na wsi. Siedziałem jednak jakbym połknął kij.

- George - odezwała się wstając. - Dziś wieczór czuję się bardzo samotna. Jeżeli chcesz, możesz ze mną spać.

- Jeżeli nie powiesz o tym nikomu - odparłem święcie przekonany, że jestem już za dużym chłopcem, by sypiać jeszcze z kobietami.

- Możesz mi ufać - odparła i poprowadziła mnie na górę.

Rozebrałem się w swoim pokoju, a potem wróciłem i nieśmiało położyłem się obok niej w łóżku.

Otoczyła mnie miękkimi, delikatnymi, białymi ramionami. Okrywały nas tylko dwa prześcieradła.

Nasze usta złączyły się w długim, rozkosznym poca-

łunku. Po raz pierwszy poczułem pożądanie. Teraz wiedziałem, czego chciała.

Poczułem pragnienie zaspokojenia tej pięknej kobiety, i bez zastanowienia podniosłem jej koszulę i położyłem się na niej.

Moje biodra zapadły się między jej udami, a twarz schowałem w jej piersiach. Nawet nie wiem jakim cudem mój członek znalazł się w niej. Próbowałem dostać się głębiej, czując, ile mam jeszcze cudownej przestrzeni do zdobycia, ale pomimo pomocy Roz-amundy, nic nie dało się zrobić. Pchałem i pchałem, w nadziei, że dotrę do samego końca. W pewnym momencie, moja przyjaciółka wydawszy głębokie westchnienie, znieruchomiała.

- Czyż zraniłem cię, najmiłsza Rozamundo? - zapytałem przerażony.

Roześmiała się zagadkowo.

- Zejdź ze mnie na chwilę - odezwała się. - Odpocznijmy.

Dopiero po półgodzinie pozwoliła mi ponownie wejść w siebie. Tym razem, ten czas wykorzystałem na dokładne poznanie tajników jej ciała. Mój członek natychmiast w niej zatonął. Ciepło i wilgoć były jeszcze cudowniejsze niż przedtem. Coś wytrysnęło ze mnie i zniknęło w obfitej wilgoci wewnątrz Roz-amundy. Dreszcz rozkoszy pozwolił zrozumieć mi jej głębokie westchnienie, straciłem świadomość.

Kiedy ją na powrót odzyskałem, Rozamunda stała nade mną i spryskiwała mą twarz wodą.

- Jakże mnie przestraszyłeś - powiedziała. - Leżałeś tak nieruchomo i byłeś taki blady.



- Chcę tylko zatonać w twoich ramionach - szepnąłem.

Czule mnie objęła i natychmiast zasnęłam z głową na jej piersiach i ręką między jej udami. Na drugi dzień zachowywaliśmy się bardzo cnotliwie. Roz-amunda zerwała owoc, zanim dojrzał.

Po śniadaniu, zajechał po mnie powóz i odjechałem do szkoły. Odwiedzałem Rozamundę jeszcze wielokrotnie, ale nigdy więcej nie pozwoliła mi na jakąkolwiek poufałość. Podobno jej mąż zmienił się i nie miała już powodu i ochoty, by odpłacać mu pięknym za nadobne.

- Myślę - powiedziała Inez - że to nieładnie ze strony mężatki, tak uwieść niewinnego chłopca.

- To musiało być cudowne - odezwała się Anna - pozbawić conty takiego młodzieńca.

- Opowiedz jeszcze jakąś historię, kapitanie - powiedziała Helena. Inne panie podchwyciły jej prośbę.

**65**

## **ROZDZIAŁ X**

### **Druga opowieść kapitana.**

Kiedy osiągnąłem wiek szesnastu lat, wciąż byłem szczupłym wyrostkiem. Uważałem się już jednak za dojrzałego lwa salonowego, bo miałem romansik z jakąś służącą. Któregoś wieczoru, wraz z innymi młodymi szlachcicami, spędzałem czas w operze.

Kleopatrze wspaniale grała aktorka hiszpańskiego pochodzenia, nazwijmy ją Charlottą. Była wielką, lecz pięknie zbudowaną kobietą. Grała zmysłową królową tak sugestywnie, że każdy z obecnych na przedstawieniu mężczyzn sztywniał z podniecenia. A dodać należy, że ta niepospolita kobieta zbliżała się do pięćdziesiątki. Był to obraz triumfu ciała nad upływem czasu. Po zakończeniu spektaklu udaliśmy się do zielonego pokoju, gdzie zostałem jej przedstawiony. Jej urok i swoboda sprawiły, że przy bliższym kontakcie stała się dla mnie jeszcze bardziej atrakcyjną kobietą, pomimo tego, że zauważyłem w jej błyszczących włosach dwie, czy trzy srebrne nitki. Jej oczy błyszczały młodzieńczo, karminowe usta zdobiły zęby białe jak perły. Kiedy usłyszała moje nazwisko od razu okazała mi wielkie zainteresowanie. Jakaś tkliwość rozjaśniła jej oczy i zaczęła mówić o moim ojcu. Kiedyś wcześniej słyszałem, jak to mój ojciec w młodości przysporzył rodzinie kłopotów, zakochując

się w aktorce. Puściłem wodze fantazji i pomyślałem, że to pewnie jej dotyczyła ta historia z moim ojcem.

- Zapraszam cię po spektaklu na małą kolację w moim pokoju - powiedziała na zakończenie rozmowy. Na kolacji spotkałem paru dowcipnych aktorów i kilku protektorów teatru. Siedziałem koło Charlotty, która z trudem odrywała ode mnie wzrok.

Goście w końcu się rozeszli. Pod wpływem nagłego impulsu padliśmy sobie w objęcia.

- Och! Jaka szkoda, że nie jesteś moim synem! A przecież powinieneś być mój!

Ja jednak wcale nie byłem w rodzinnym nastroju. Zmysłowa postać aktorki wyzwaliała we mnie zupełnie inne uczucia niż te, jakich się spodziewała.

- Czy to twoja sypialnia? - zapytałem kierując ją ku drzwiom.

- Wstydź się, George - odparła, oblewając się rumieńcem.

Była wciąż w kostiumie Kleopatry z długą mantylą, którą narzuciła na ramiona. Teraz mantyla opadła na podłogę. Oddała jednak mój pełen pasji pocałunek.

Gdy znaleźliśmy się w sypialni, usiadła na łóżku i zasłoniła twarz dłońmi. Ja zaś nie traciłem czasu.

Zrzuciłem z siebie ubranie, po czym podkradłem się ku niej i pocałowałem jej nagie, masywne ramię.

Wstała i biorąc mnie na ręce, niczym dziecko, zaczęła chodzić po pokoju.

- Och, George, George - zawodziła. - To niemal kazirodztwo, ale niczego nie potrafię ci odmówić. Ja,

która od tych pamiętych, a dawnych dni żadnemu mężczyźnie nie dałam się dotknąć.

Wciąż trzymała mnie w ramionach. Twarzą dotykałem jej ogromnych piersi. Całując je namiętnie, jedną ręką trafiłem między uda, odsłaniając je spoza orientalnego kostiumu. Moja dłoń pieściła kręcone, gęste włosy, a potem zatopila się w jej ciepłe. Uniosłem głowę i spojrzałem w jej oczy. Pocałunek, który teraz nastąpił, był pełen żarliwej namiętności. Całowałem ją dotąd, aż poczułem, że pod moją dłonią wypełnia się wilgotnością.

Charlotta zaniósła mnie na łóżko. Jej nastrój zmienił się z macierzyńskiego na pełen pożądliwości. Położyła się na mnie, by potem zgrabnie nabić się na gotowego do galopu rumaka. Byłem tak wciśnięty w łóżko, że nie mogłem się ruszać. Było to nowe, wspaniałe uczucie.

Po chwili Charlotta zmieniła pozycję i teraz ja znalazłem się na niej. Ona jednak wciąż była panią sytuacji. Jej ramiona i nogi tak mocno mnie obejmowały, że prawie łamała mi kości. Ruch bioder rzucał mną, a jej usta niemal mnie wchłoneły.

Razem osiągnęliśmy szczyt. Oddając jej hołd, zlałem ją potokiem nasienia. Potem odpłynąłem w nicłość.

- Musisz już iść, niegrzeczny chłopcze - obudził mnie dźwięk jej głosu. - Zaraz tu przyjdzie moja służąca.

Czułem się jak wyciśnięta i wyszana pomarańcza. Miałem szczęście, że nazajutrz odpływał mój statek. Gdyby nie to, nasza znajomość byłaby kontynuowa-

na i dwie rzeczy uległyby ruinie: reputacja Charlotty i... moje zdrowie.

- Jeszcze prosimy o historię kapitanie - nalegały panie. Wyraźnie nie zaspokoily swej ciekawosci.

**74**

## **ROZDZIAŁ XI**

### **Trzecia opowieść kapitana.**

Pewnej wiosny znalazłem się w Szkocji. W nocy, gdy leżałem już w łóżku, usłyszałem blisko siebie głosy, które należały do młodych małżonków zajmujących pokój sąsiadujący z moim.

Doszedł mnie głos pocałunków. Później usłyszałem jakąś szamotaninę i uspokajający głos mężczyzny:

- Proszę, Alicjo, najdroższa, pozwól mi.

- Nie, Charlie. Powinieneś się wstydzić. Mam dokładnie środek miesiączki i cały dziur krwawiłam. Zaczekajmy do przyszłego tygodnia. Tylko nie zapomnij przywieźć kondomów. Już się skończyły, a fatalnie byłoby mieć od razu dziecko. Teraz połóż się na boku i śpij. I nie ściskaj tak moich ud, bo to ci nic nie pomoże.

Słodki głos Alicji zadrgał ze złości. Usłyszałem, jak Charlie odwraca się i oboje wkrótce zasnęli. Moje zmysły zostały pobudzone i czułem, jak mój członek twardnieje z podniecenia.

Następnego dnia, podczas śniadania, siedzieliśmy blisko siebie. Alicja był najmłodszą i najdrobniejszą młodą mężatką, jaką kiedykolwiek widziałem. Bardzo wiotka, o dużych, niewinnych, niebieskich oczach wyglądała jak dziecko w sukni dojrzałej kobiety. Charlie był młodym chirurgiem. Obaj byliśmy w podobnym wieku, nawet specjalnie nie różniliśmy

się wzrostem. Po śniadaniu odjechał do Edynburga, gdzie praktykował w ciągu tygodnia. Tylko niedziele spędzali razem. .

Podczas jego nieobecności, okazywałem Alicji wyjątkową uwagę, w nadziei na nowy romans. Ale ona, słodka, mała ślicznotka, żyła tylko dla męża i była w nim śmiertelnie zakochana. Oczarowała mnie swym naturalnym pięknem. Pragnąłem ją posiąść, choćby w krótkim uścisku. Jej obojętność sprawiała, że kipiałem żądzą niespełnienia.

W sobotni wieczór pojawił się Charlie, jaśniejący nadzieją, jaką słodka Alicja dała mu w zeszłym tygodniu. Czytałem w pokoju, gdy usłyszałem ich za ścianą. Był wczesny wieczór. Odgłosy pocałunków, działały na nerwy. Byłem bardzo podniecony. W tym właśnie momencie Charlie został wezwany do sąsiedniej wioski. Wyszedł przeklinając, pełen zawodu.

Wiedziałem, że spędzi tam co najmniej trzy godziny. Słyszałem, jak Alicja się rozbiera, potem plusnęła woda w porcelanowej misce, aż wreszcie zgasło światło. Od tyłu nocy kładła się tak blisko mnie, nie wiedząc o tym. Jednak tym razem drzwi zostawiła otwarte. Czekala na Charliego.

Zastanawiałem się, czy uda mi się wcielić w męża Alicji. Ryzyko było podniecające. Sztywność i gotowość mojego członka położyła kres rozsądkowi i sumieniu. Gdybym tylko zdołał wejść w to cudowne stworzenie, świat mógłby stanąć w miejscu.

Wśliznąłem się w koszulę i kalesony, po czym cichutko na palcach podążyłem do pokoju Alicji. Niepostrzeżenie wszedłem do łóżka i od razu wziąłem ją

w ramiona. Pieściłem jej krągłe, piękne piersi i uda. Dłonią rozchylałem jej loczki, gdy otworzyła oczy i zapytała:

- Wróciłeś, Charlie?

W odpowiedzi przywarłem ustami do jej warg i tak trwaliśmy w długim pocałunku. W oczekiwaniu rozkoszy rozwarła nogi, ja zaś z cudownym uczuciem zagłębiłem się w niej.

- Cóż za okropny i wielki kondom masz na sobie -fuknęła. Z jej reakcji domyśliłem się, że jestem większy od Charliego.

Zagłębiłem się w niej w największym uniesieniu. Alicji było równie dobrze jak mnie, czułem to po ruchu jej bioder. Wdarłem się w nią raz jeszcze.

- Och, Charlie - jęknęła omdłym głosem.

Po następnym pchnięciu, śliczna żonka wypełniona została obfitym strumieniem mojego nasienia.

Moment bezruchu, jaki po tym nastąpił był dla mnie niewymownie błogi. Nagle ślicznotka wy dostała się spode mnie.

- Kondom musiał pęknąć! - krzyknęła i szybko naląła wody do miski.

Po chwili wróciła do łóżka i ułożyła się w moich ramionach. Udawałem, że jestem senny i na wszystkie pytania odpowiadałem monosylabami.

Wkrótce zasnęła. Odczekałem aż jej oddech stanie się regularny i wymknąłem się do siebie. Nie zasnąłem jednak. Czekałem na Charliego. Kiedy wrócił, słyszałem jak Alicja zapytała go zaspanym głosem dlaczego wychodził.



- Musiałem - odparł, a potem usłyszałem skrzypienie łóżka, co wzbudziło moją zazdrość. Charlie głośno westchnął, i zapadła cisza, przerywana regularnymi oddechami dwojga śpiących. Następnego dnia, podczas śniadania Alicja natknęła się wzrokiem na moje spojrzenie. Jej oczy były jak zwykle niewinne, a ona zupełnie nieświadoma. Gdyby wiedziała, że parę godzin temu leżała w moich ramionach, rozpływając się z rozkoszy...

- To wstyd - powiedziała Inez.

- W końcu nic się nie stało - uśmiechnęła się Anna.

- Posłuchajcie, moje panie, następnej historii.

**73**

## **ROZDZIAŁ XII**

### **Czwarte opowiadanie kapitana.**

Pewnego razu mój wuj, który piastował wysokie stanowisko w ministerstwie, wysłał mnie z poufnym listem do jednego z dworów niemieckich. Przyjąłem misję z zadowoleniem. Sprawa zajęła mi parę dni, podczas których korzystałem z uciech życia dworskiego.

W przeddzień wyjazdu odrzuciłem parę zaproszeń, aby móc wypocząć przed podróżą. Wieczorem jednak otrzymałem zadziwiający liścik, który brzmiał następująco:

"Dama posyła pozdrowienia Lordowi George'owi Herbertowi i zaprasza go pod numer 300 na ulicy..." Zawahałem się, co zrobić. Jednak ciekawość zwyciężyła. Wsadziłem pistolet do kieszeni i udałem się pod wskazany adres. Był to schludny dom, który znajdował się w szanowanej dzielnicy. Drzwi otworzyła mi przystojna, starsza kobieta, która od razu podziękowała mi za przyście.

- Sama wolałam pana ugościć - powiedziała. - Odesłałam służącą, mam do pana niecodzienną prośbę. Czy mogę na panu polegać?

Zapewniłem ją o swej dyskrecji.

- Moja wychowanka, którą bardzo kocham - rzekła - od kilku lat jest mężatką. Jednak ten związek nie został pobłogosławiony dziećmi. Jej mąż jest spragniony dziedzica. Oskarża ją niesprawiedliwie, co

stwarza jej piekło na ziemi, bo ona bardzo go kocha. Biedactwo, już nie może tego wytrzymać. Wiem, że to nie jej wina. Odpowiednio ją poinstruowałam co ma zrobić, żeby mieć potomka. Czy dobrze zrobiłam, milordzie?

- Możliwe - odparłem. - Ale co ja mam z tym wspólnego? Jutro wyjeżdżam z tego miasta może na zawsze.

- I o to chodzi. Dlatego cię tu zaprosiłam, byś się z nią spotkał. Widziała cię, i chce, by jej potomek odziedziczył twoją szlachezną krew i piękną postać. Nie chce jednak, by jej dziecko spotkało kiedykolwiek swego biologicznego ojca. Pragnienie potomka, nie zaś lubieżność, nią kieruje. Czy zgadzasz się, panie?

- Muszę zobaczyć tę damę - odparłem.

- Umarłaby z upokorzenia, gdybyś ją ujrzał i odrzucił. Ale jest na to rada. Jeżeli ci się spodoba, po prostu pocałuj ją w rękę.

Po czym poprowadziła mnie po schodach do jednego z pokoi, w którym była dama. Kiedy ją ujrzałem, podejrzliwość ustąpiła miejsca innemu uczuciu. Od razu podszedłem, by pocałować ją w rękę. Starsza kobieta wycofała się, zostawiając nas samych.

Dama była bardzo interesująca. Figurę miała kształtną, a rysy, mimo iż nie były regularne, to jednak ujmujące. Spuściła wzrok, rumieniec wstydlivej skromności pojawił się na jej policzkach. Mała dłoń drżała złożona ufnie w mojej. Strój miała na sobie bez żadnej ozdoby. Również włosy uczesała skromnie. Jednak jakiś wewnętrzny spokój, który od niej bił, nie pozwolił zapomnieć o tym, że jest damą.

- Piękna pani - rzekłem - twój wybór padł na człowieka, który w pełni potrafi docenić twą subtelność, bez względu na okoliczności, które cię do tego kroku zmusiły.

Uśmiech wdzięczności rozjaśnił jej twarz, ale odsunęła policzek, gdy chciałem ją pocałować. Milczała podczas całego spotkania.

Czułem, że zapłodnienie tej kobiety, będzie dla mnie najprzyjemniejszym zadaniem, jakie kiedykolwiek miałem do spełnienia. Stała biernie, niemalże nieświadoma tego, że rozpinam jej suknię, która bezszelestnie opadła na podłogę. Jej bielizna była z najdoskonalszego batystu i koronki, zaś spinka, która podtrzymywała koszulę, zawierała drogocenny brylant. To tylko potwierdziło, że była ona damą z wysokiej sfery.

Pocałowałem piękne, białe piersi. Pospiesznie zdjęła koszulę i wskoczyła do łóżka, zasłaniając się kołdrą.

Położyłem się obok niej. Wziąłem w ramiona i delikatnie pocałowałem. Leżała w bezruchu, dopóki nie dotarłem dłonią do loczków między jej nogami.

Włożyłem członek głęboko w tę rajska dziurkę. Od razu znalazłem się w wilgotnym z podniecenia wnętrzu. Teraz już nie mogła powstrzymać się od zmanifestowania swojej rozkoszy. Objęła mnie ramionami. Zaczęliśmy pulsować w miłosnym uścisku, aż ogromny strumień spermy wypełnił ją. Chwyliła moją twarz w dłonie i, oczarowana, spojrzała mi głęboko w oczy, podczas gdy życiodajne nasienie płynęło w nią głębiej i głębiej. Roztapia-

jąc się w rozkoszy, podała mi usta do jedyne go pocałunku. Przez chwilę leżeliśmy spokojnie, po czym drzwi raptownie się otworzyły i weszła starsza dama.

- Musisz już iść, panie - odezwała się.

A kiedy odparłem, że nie mógłbym teraz pozostawić damy w łóżku, powiedziała:

- Jeżeli zostaniesz dłużej, zniszczysz to, co mam nadzieję zrobiłeś... - wyszeptała. - Nie chcę straszyć, ale istnieje groźba odkrycia. Leż kochanie - dodała, zwracając się do kobiety w łóżku - spokojnie na plecach... To na pewno będzie ładny chłopiec.

Gdy wychodziłem z pokoju, pocałowałem młodą damę w czoło. Starsza kobieta dogoniła mnie przy drzwiach i wręczyła mi pierścień.

- Ona prosi, byś wziął to w dowód wdzięczności i szacunku. Jej miłość należy do męża.

Gdybym wiedział, co przyjmuję, nigdy bym nie wziął tego podarunku. Dopiero w swoim pokoju zobaczyłem, że to brylant kolosalnej wartości. Na wewnętrznej stronie wygrawerowane były słowa: "W uznaniu..."

Zgodnie z planem opuściłem miasto pierwszym, porannym pociągim. Nie ujechaliśmy daleko, gdy wydarzy! się niegroźny wypadek. Nikomu się nic nie stało, ale do popołudnia trzeba było czekać na połączenie. Pojechałem do miasta.

Kiedy mój powóz był już w centrum, zatrzymał nas przejazd suwerena. W karocy obok niego siedziała jego żona.

Była to ta sama kobieta, którą zapłodniłem tej nocy. Przekonana, że jestem już daleko od miasta, siedziała dumnie przy mężu.

To było pół roku temu. Niedawno czytałem w gazecie, że żona suwerena jest w odmiennym stanie. Same widzicie, czego się możecie spodziewać ode mnie. Co powie pasza, jeżeli w haremie trzy niebieskookie bobaski urodzą się tej samej nocy?

Roześmiały się wszystkie i zaczęły mnie podpuszczać, żebym jeszcze coś opowiedział.

- Proszę, aby jedna z was rozpoczęła swą historię - odparłem.

Okazało się, że szal gdzieś się zgubił. Znalazła go Virginia i rzuciła dziewczynie, którą nazywały El Je-lis, z Arabii. Była tak jak Anna wysoka i smukła, ale tu kończyło się podobieństwo. Dziewczyna z Arabii miała włosy i oczy czarne jak smoła, a skórę koloru kremowego.

- Będziecie musieli się zadowolić moim tańcem, zamiast opowiadania - powiedziała i lekko skoczyła na nogi.

Pokazała najpiękniejszy taniec, jaki kiedykolwiek widziałem.

Jej smukłe, ale doskonale zbudowane ciało zdawało się płynąć w powietrzu. Stopy uderzały o dywan tak delikatnie, że nie zdeptałyby nawet płatków róży. Jej wspaniałe, rozpuszczone włosy sięgały kostek. Z poszumem kołysały się gdy tańczyła, przepysznie otulając ją całą. Jej ruchy, pełne gracji, stawały się coraz szybsze, kolor jej policzków ożywił się, zaś du-

że, czarne oczy rzucały czarujące błyski spod ciemnych rzęs.

Taniec stał się demoniczny, zaś ona cała zdawała się płynąć w powietrzu. Jej cudownie młode ciało przybierało różne pozy. Była niesłychanie giętka.

W harmonii ruchu jej nagie ciało odsłaniało wszystkie swoje tajemnice. Nagle stanęła przede mną, pozwalając włosom opaść i zakryć ją niczym welonem.

- To był czarujący taniec, moja droga El Jelis - powiedziałem.

- Ale nie uda ci się wymigać od opowiedzenia historii.

- Moja przygoda jest tak namiętna, że opowiadając, nie mogę patrzeć rozmówcy w oczy - odparła, i odwróciwszy się tyłem, rozpoczęła.

**84**

## **ROZDZIAŁ XIII**

### **Opowieść arabskiej damy.**

Kiedy miałam szesnaście lat, zostałam wybrana do haremu imama Jemenu. Ponieważ rodzice byli z tego faktu bardzo zadowoleni, wyruszyłam w podróż pełna dziewczęcej radości. Przed prezentacją w haremie zostałam wykąpana i ubrana bardzo elegancko, po czym zaprowadzono mnie do pokoju, w którym siedział imam.

Był on starym człowiekiem, a jego wygląd wskazywał na bardzo słaby charakter. Konwersacja była prowadzona i nadzorowana przez bardzo grubą kobietę, Ayeskę, żonę imama. Kiedy starzec zaczął mnie obserwować, oczywiście nie uszło to jej uwadze.

Wreszcie, zawołał mnie ku sobie. Stałam przy nim, gotowa do odpowiedzi na każde pytanie. Objął mnie w pasie, a po chwili włożył mi rękę pod spódniczkę. Miałam nadzieję, że nikt tego nie widzi.

Jednak Ayeska była szalenie spostrzegawcza i w tym momencie jej oczy zabłyśły złością.

Ręka imama wędrowała wzdłuż moich ud, aż wreszcie jego palec znalazł się tam, gdzie nie trafił jeszcze żaden mężczyzna. Wolno posuwał się do miejsca, w którym natrafił na przeszkodę. Ucisk na nią, mimo iż delikatny, był dla mnie niemiły, ale nie śmiałam mu przerywać.



To czego nie odważyłam się zrobić ja, wykorzystała Ayeska.

- Wasza wysokość - powiedziała - obiecałeś podarować dziewicę sułtanowi Muskatu, myślę więc, że z braku lepszej, ta go zadowoli.

- Tak, ona jest dziewicą - rzekł, częściowo do niej, częściowo do siebie.

- Czy mam nakazać głównemu eunuchowi, by ją zbadał? - zapytała Ayeska.

Imam spojrzał na mnie, po czym na żonę, która wyglądała jak chmura gradowa.

- Tak - powiedział. - Możesz wydać rozkaz. Pomyślałam, że Ayeska jest kimś bardzo ważnym, skoro sułtan tak jej ulegał we wszystkim.

Wieczorem już byłam w drodze do Muskatu. Dotarłam tam po paru dniach. Sułtan przyjął prezent bardzo łaskawie. Słyszałam, jak mówił, że wyśle za mnie mojemu byłemu panu bele drogocennych brokatów. Potem jego niewolnice wykapały mnie i namaściły pachnidłami, ubrały w najbogatszy strój i biżuterię, po czym zaprowadziły na wspaniały posiłek.

Po kolacji sułtan przyszedł do pomieszczeń kobiecych. Wiedziałam od dziewcząt, że jego ulubioną żoną była Fatimia, o niezwyklej urodzie, ale jak się miałam później dowiedzieć, o okrutnym i bezlitosnym sercu. Zdawało się, że nie dba o zainteresowanie sułtana swoją osobą. Zauważyłam nawet jakby błysk satysfakcji w jej oczach, gdy sułtan prowadził mnie w odległą część haremu.

Teraz od reszty towarzystwa dzieliło nas dwoje lub troje drzwi. Znajdowaliśmy się w bogatym apar-

tamencie z eleganckim łóżem. Jako, że byłam zdenerwowana i przestraszona, sułtan zaczął mnie uspokajać. Powoli zaczynała mi odpowiadać ta sytuacja. Wiedziałam, co teraz nastąpi, ale ani tego nie pragnęłam, ani też się przed tym nie broniłam.

- Teraz, proszę, rozbierz się - powiedział. Natychmiast posłuchałam, zdejmując z siebie wszystko oprócz koszulki. On w tym czasie rozebrał się do naga. Serce mi zabiło niczym oszalałe, kiedy po raz pierwszy ujrzałam męski członek w pełnej gotowości. Dłońmi zakryłam twarz. Sułtan podniósł mnie i zaniósł do łóżka, a potem klęknął na podłodze. Rozchylił moje uda i delikatnie sprawdził moje dziewictwo.

- Na Allaha! - wykrzyknął. - Błona w kształcie półksiężyca! To przynosi szczęście zdobywcy!

- Cieszę się, że to cię zadowala, panie mój - odparłam.

Nagle sułtan z krzykiem agonii upadł na mnie. Odśloniłam twarz i ujrzałam Fatimę, trzymającą szal zarzucony na jego głowę, podczas gdy człowiek, którego wcześniej nie widziałam, dźgał go sztyletem w plecy. Z przerażenia głos zamarł mi w gardle.

- Spróbuj się odezwać, a podzielisz jego los - zagroziła mi Fatima.

Uklękałam prosząc o łaskę, ale już nie interesowali się mną. Kiedy byli pewni, że sułtan nie żyje, okryli jego ciało materiałem.

- Pozwól, że jako pierwsza pogratuluję ci, jako sułtanowi Muskatu - odezwała się Fatima do swego towarzysza.

- Najpiękniejsza kobieta Muskatu ma do tego prawo - odparł, po czym odwrócił się ku mnie, obrzucając mnie fachowym spojrzeniem, i powiedział do mnie parę uspokajających słów.

- Miej tyle wstydu, by się ubrać, ladacznico - wtrąciła się Fatima.

Kiedy się ubierałam, nowy sułtan pożegnał się z Fatimą, polecając jej opiece harem, podczas gdy on musiał przed wojskiem potwierdzić przejęcie władzy.

Uzurpator rządził bez przeszkód. Fatima sprawowała w haremie władzę absolutną. Mnie trzymała od swego sułtana jak najdalej potrafiła, mimo iż innym pozwalała umilać mu noce. Próbował ze mną kontaktów, ale przerażona unikałam go. Scena mordy wciąż była we mnie żywa.

Pewnego wieczoru, gdy wyjątkowo nalegał, Fatima wezwała mnie do siebie. Kazała mi się położyć i zadarła mi spódnicę na głowę. Byłam tak przerażona, że mogłam tylko błagać o litość.

- Leż spokojnie - powiedziała Fatima. - Nie zrobię ci krzywdy. Rozchyliła mi nogi, po czym usłyszałam odgłos nożyczek i poczułam krótki, ostry ból. Bezwiednie poszukałam dowodu mego dziewictwa, ale już go nie było.

- No, teraz już nie będziesz wabiła sułtana swoją czystością - syknęła.

Upokorzona i wściekła zalałam się łzami i uciekłam do swego pokoju.

Następnego wieczoru sułtan przyszedł do kobiecych apartamentów. Fatima brutalnie wyrzuciła mnie z pokoju.

- Jesteś dla niej zbyt surowa - odezwał się sułtan.

- Surowa! - fuknęła. - Spała w haremie z połową mężczyzn!

- Założę się, że to łgarstwo - odparł sułtan.

- Doskonale. Jeśli tak, dostaniesz ją na noc, lecz pozbedziesz się jej, jeżeli będę miała rację.

Mimo iż rozmawiali po cichu, wszystko usłyszałam. Kazano mi wejść do sypialni.

- Teraz sprawdź tę dziwkę - powiedziała Fatima do sułtana - i zobaczymy.

Mimo iż był brutalem, sułtan poczuł się skrepowany. Przywołał mnie, po czym, sięgając palcem pod sukienkę, odkrył, iż faktycznie nie byłam już dziewicą. Odesłano mnie z pokoju płonąca wstydem i złością. Oni zaś spędzili tę noc razem. Sułtan próbował jeszcze raz spotkać się ze mną na osobności, ale Fatima była bardzo czujna. Tak więc mój los został przypieczętowany.

Jakiś czas potem z mojego pokoju zostałam porwana przez eunuchów. Zasyli mnie w worku i wrzucili do wody. Byłam śmiertelnie przerażona. Nie mogłam się ruszyć, ani wydobyć z siebie głosu. Łódź odpłynęła.

Opadłam na dno. Worek i moje ubranie natychmiast nasiąknęły wodą. Czułam, że za chwilę się utopię. Moje modły do Allaha stały się szaleńcze...

Jakby w odpowiedzi na nie, usłyszałam szum wody pod wiosłami. Odgłos ten stawał się coraz

wyraźniejszy. Straciłam przytomność. Kiedy ją odzyskałam, leżałam na dnie łodzi. Księżyc słodko oświetlał świat, zaś we mnie wpatrywał się z niepokojem młody człowiek. Widocznie mu się podobałam, bo nazwał mnie słodką hurysą z raj.

Ocucił mnie, a tym samym wrócił życiu. Potem ułożył na dnie łódki.

- Leż spokojnie, możemy być obserwowani - szepnął.

Powiosłował w stronę przedmieścia, gdzie mieszkał. W domu, najdelikatniej jak potrafił, ofiarował mi ubranie, bo moje było ciągle mokre, po czym przygotował posiłek. Kiedy odpoczęłam, opowiedziałam mu o swoich przygodach.

Słuchał okazując mi sympatię. Jego twarz rozjaśniła się, gdy powiedziałam, że do tej pory żaden mężczyzna mnie nie posiadał, a utratę dziewictwa zawdzięczam wstępnemu postępkowi zawistnej Fatimy. Hassan, bo tak się nazywał mój wybawca, także opowiedział mi swoją historię. Przybył do miasta w poszukiwaniu szczęścia. Jednak by przeżyć, musiał zająć się szmuglem. I właśnie podczas jednej z takich operacji **uratował** mnie.

- Musimy przed świtem uciekać - powiedział.

Dodał jeszcze, że byłby najszcześliwszym człowiekiem na ziemi, gdybym pozwoliła mu się zabrać do chaty na pustyni. Po tej całej podłości, której zaznałam, jego dobroć zupełnie mnie obezwładniła, i oczywiście się zgodziłam. Pocałował mnie delikatnie i ruszył poczynić odpowiednie przygotowania.

Wkrótce oboje siedzieliśmy na koniu i coraz bardziej oddalaliśmy się od Muskatu. Byliśmy w drodze może z godzinę, a wciąż jechaliśmy galopem. Hassan trzymał mnie przed sobą, jak dziecko, całując mnie coraz częściej i coraz żarliwiej, aż w końcu poczułam nacisk jego sztywnego członka. Zasugerował nawet, bym teraz jechała okrakiem na koniu, ponieważ taka zmiana pozycji pozwoli mi na odpoczynek. Zrobiłam jak mówił, odwracając się ku niemu. Objęłam go ramionami za szyję, a moje uda szeroko rozchyłały się ponad udami Hassana. Pozwolił wodzom opaść na kark konia, który od razu zmienił krok na delikatny cwał. Hassan nieco mnie uniósł, jedną ręką odgarniając moje szatki. Poczulałam, że jego członek jest gotowy do wejścia we mnie. Żarliwe pocałunki Hassana wkrótce zaczęłam równie namiętnie oddawać. Zapraagnęłam poczuć go w sobie głęboko, jak tylko można najgłębiej. Opuściłam się z jego szyi i pozwoliłam mu wejść w siebie. Było mi tak niespodziewanie dobrze, że nie mogłam się powstrzymać od pomruku rozkoszy. Kroki konia sprzyjały naszemu połączeniu. Rozkosz była pełna. Chciałam jęczeć, ale się wstydziłam. Co pomyślałby Hassan o takiej lubieżnej dziewczynie. Ale on nie był w stanie myśleć. Ścisnął mnie i całował, a za każdym stąpieniem konia, na nowo we mnie wchodził. Rozpłynęłam się z rozkoszy, przyjmując wytrysk jego nasienia. Wyczerpana, ale pełna zachwyty, oparłam głowę na ramieniu Hassana.

- Biedne dziecko - powiedział drżącym głosem - ależ ty krwawisz.

- To nic - szepnęłam. - Te przeżycia spowodowały szybsze nadejście okresu.

Przed porankiem moje szaty były całe we krwi. Jeszcze dwukrotnie tej nocy przeżyaliśmy upojne zespolenie. O świcie byliśmy już poza zasięgiem pogoni, bezpieczni.

El Jelis skończyła. Pełna wdzięku siedziała okrakiem na moich udach, trochę klęcząc, trochę opierając się o moje łędwie. Podczas swojej opowieści bawiła się genitaliami, aż mój penis stwardniał tak, że mogła go w siebie włożyć.

Byłem bardzo podniecony. Czułem, że El Jelis także nie może doczekać się spełnienia. Pełna zmysłowości, wykonywała powolne ruchy, za każdym razem pochłaniając mnie głębiej i głębiej w gorącą czeluść.

Przedłużałem moment zmysłowego oczekiwania na spełnienie, do chwili, gdy El Jelis już nie była w stanie dłużej czekać. Skończywszy swoją historię, zaczęła wykonywać bardzo szybkie ruchy, które spotęgowały moje podniecenie.

A zmysłowa Arabka całkowicie przejęła inicjatywę. Doszła jednak do szczytu prędzej niż ja. Potem opadła bezwładnie, zraszając mnie swą wilgocią i spowodowała, że mój członek, wysunąwszy się z niej, pozostał sterczący samotnie niczym wieża.

Jednak po chwili opadł, niezdolny do jakiegokolwiek wysiłku. El Jelis odrzuciła szal i cichutko ułożyła się w moich ramionach.

Szal opadł ku dziewiątej damie.

Była to Paryżanka i miała na imię Renee. Pozostawiono ją na koniec, była bowiem najpiękniejsza. Słodycz i ożywienie zdobiły jej twarz. Była średniego wzrostu, ale to nie przeszkadzało doskonałej budowie. Skórę miała mleczną, zaś usta różowe niczym płatki królowej kwiatów. Orzechowe oczy były duże i błyszczące, a osłaniały je śliczne, długie rzęsy. Włosy miała koloru kasztanowego z połyskiem starego złota. Opadały jej do kolan kaskadą naturalnych loków. Kędziorki na wzgórku Wenery były ciemne.

Pozwalając moim oczom cieszyć się jej urodą, pocałowała me usta i rozpoczęła opowieść.

**88**



## **ROZDZIAŁ XIV**

### **Opowieść francuskiej damy.**

Mając szesnaście lat uczęszczałam do szkoły przyklasztornej w Paryżu. Lisette, dziewczyna, z którą dzieliłam pokój, była moją najbliższą przyjaciółką. Powierzałyśmy sobie wszystkie sekrety, dotyczące w szczególności tego, czego dowiedziałyśmy się o małżeństwie i związanym z nim seksie. Był to temat, który w zadziwiający sposób nas zajmował i fascynował. Niejmniej jednak, oczekując małżeństwa, spoglądałam w przyszłość z radosnym niepokojem.

Pewnego wieczoru Lisette wkroczyła do pokoju z wyrazem triumfu na twarzy. Miała ze sobą małe pudełeczko, na którym widniała nazwa: "Super Didlo".

Zamknęła drzwi i pokazała mi przedmiot z gumy, wielkością i kształtem przypominający męski członek. Wytłumaczyła mi, co to jest, i okazało się, że dostała go od modystki za pięćset funtów. Teraz cała aż się trzęsła, żeby go wypróbować.

- Lisette - odparłam - ale jeżeli to się stanie, a portem kiedyś wyjdziemy za mąż, to przecież nasi mężowie poznają...

- Z łatwością ich oszukamy - odpowiedziała i wypełniła gumę ciepłą wodą. Przymocowała ją do mych bioder i poprosiła, bym odegrała rolę mężczyzny. Pociągnęła mnie ku łóżku. Wydawała się być bardzo obeznana z tym, co powinnam robić jako mężczyzna...

Cały akt wytrzymała bez jęku, a wręcz przeciwnie - z rozkoszą. Po chwili była gotowa, by zająć moje miejsce. Poczułam ciepły obiekt między udami, było to całkiem przyjemne.

Rozdzierająco zabolalo jednak deflorujące mnie pchnięcie. Zepchnęłam ją z siebie, a krew spłynęła mi po udach. Lisette, żeby mnie udobruchać, opowiedziała mi, jak to brat pozbawił ją dziewictwa.

Wkrótce po opuszczeniu szkoły obie z Lisette wy-szłyśmy za mąż. Ona za właściciela ziemskiego, ja zaś za oficera. Po kilku miesiącach postanowiłam zaprosić Lisette do siebie. Wysłałam w tym celu do niej list. Po kilku dniach przysłała odpowiedź.

Odpisała, że aczkolwiek nie może sama przyjechać, chętnie przyśle do mnie swą niezamężną siostrę.

Po raz pierwszy w życiu zobaczyłam Annie, ale od razu powitałam ją serdecznie jak przyjaciółkę.

Była przystojną dziewczyną, może o zbyt męskich rysach, ale bardzo skromną. Wysoka, o wąskich biodrach i płaskich piersiach, nosiła bardzo krótkie włosy. Jako, że mój mąż był nieobecny, nie miałam nic przeciwko temu, by Annie ze mną spała.

Nie miała ochoty kłaść się spać, ale w końcu podążyła za mną. Położyłyśmy się i pocałowałam ją na dobranoc. Odwzajemniła mój pocałunek i moje pieszczoty z taką pasją i żarem, że aż żałowałam, że nie jest mym mężem.

Leżałyśmy tak w swoich ramionach, złączywszy nasze usta w pocałunku. Nagle na moim udzie poczułam coś twardego. Nie była to żadna z jej rąk, po-

nieważ obie mnie obejmowały. Był to ciepły i drgający żądzą męski członek. Z krzykiem go odepchnęłam.

- Nie jesteś siostrą Lisette! - krzyknęłam.

- To prawda, moja urocza Renee. Jestem jej bratem. Nikt, prócz niej, nie będzie znał prawdy. Czy zezwolisz Aramondowi na pocałunek, jaki nie tak dawno ofiarowałaś Annie? - to mówiąc z żarem i pasją przyciągnął mnie ku sobie.

Wahałam się, ale moja szparka już drżała z podniecenia, więc pozwoliłam mu wziąć mnie w ramiona. Pożądanie rozgrzało mi krew, i zaczęłam namiętnie oddawać jego pocałunki, rozchylając uda, by umożliwić nam połączenie. Wchłonęłam go z taką rozkoszą, że aż się zawstydziałam swojej lubieżności.

Ale nie mogłam nic na to poradzić, zostałam uwiedziona zanim wydałam na to zgodę. Posiadł mnie dogłębnie, do końca tego miejsca, gdzie rządy sprawuje zmysłowość.

Siła i częstotliwość pchnięć Aramonda świadczyły o młodzieńczym wigorze siedemnastolatka. Zostałam żywcem przeniesiona w inny wymiar z tym silnym chłopcem w ramionach. ^Wizyta Aramonda przedłużyła się do tygodnia. Nikt ze służby, czy znajomych nie domyślał się prawdy, prócz Lisette, która niemiłosiernie ze mnie zadrwiła. To był tydzień oddania się niepohamowanej lubieżności.

Czasem, gdy byliśmy sami, prosiłam go, by wyjął z kufra swój męski ubiór. Gdy go zakładał, wyglądał jak nieco zniewieściały, ale jednak przystojny młodzieniec.

Jednak kiedy drwiłam z jego zniewieściałości, od razu brał się do udowadniania swej męskości. Żadne małżeńskie zbliżenie nie dawało mi tylu emocji i takiego podniecenia. Cudzołóstwo stało się dla mnie pysznym uczuciem. Nie wystarczały nam już rozpustne noce. Szliśmy do łóżka każdego popołudnia pod pretekstem sjesty. Za każdym jego objęciem i z każdym zespoleniem roztapiałam się z rozkoszy. Aramond miał już cienie pod oczami i zaczynał tracić wagę. Trawiła go gorączka, kiedy wreszcie oderwał się ode mnie, by wrócić do domu.

Kiedy mąż wrócił do domu, nie mógł się uwolnić od mojej żądz. Kiedy jednak zaczęło się to stawać monotonne, dostaliśmy zaproszenie od Lisette i jej męża Adolfa, do ich wiejskiej rezydencji. Oczywiście przyjęliśmy zaproszenie.

Pierwszego wieczoru długo siedzieliśmy z naszymi gospodarzami. Mieliśmy wiele wspólnych tematów i dużo szampana do wypicia. Przyjemnie się rozmawiało z tak miłym człowiekiem jak Adolf. Był gruby i wesoły, w przeciwieństwie do mojego męża, który był chudy i ponury.

Lisette i ja kontynuowałyśmy rozmowę jeszcze długo po tym, jak nasi mężowie udali się na spoczynek. W miarę opróżniania butelek wina, coraz bardziej się spoufalałyśmy. W końcu zdecydowałyśmy się rozebrać przy piecu. Stojąc tylko w halkach, porównywałyśmy nasze figury. Były bardzo podobne. Znajdowałyśmy się tak blisko siebie, że nasze piersi ocierały się jedne o drugie.

- Po cóż tu stoimy - zapytałam - skoro możemy iść na górę i dostać wszystko, czego chcemy?

- A co by się stało, gdybyśmy pomyliły pokoje i... naszych mężów?

Spojrzałam na Lisette, ale mówiła poważnie. Miała więc takie same cuczołozne myśli, jak ja. Wino i zmysły stworzyły szaleńczą kombinację. Uzgodniłyśmy, że ona w moim ubraniu uda się do mego męża, a ja w jej ubraniu do Adolfa. Kiedy położyła dłoń na klamce naszego pokoju, poczułam igiełki zazdrości. Znikły jednak, kiedy weszłam do pokoju Adolfa.

Spał cichutko. Położyłam się obok niego. Odczekałam, aż moje oszalałe serce się uspokoji, i po chwili przytuliłam się do niego. Poglaskałam jego wąsy i pocałowałam go w usta. Spał dalej. Uniósłszy męską koszulę nocną, zaczęłam pieścić jego genitalia.

- Lisette - westchnął - jesteś cudowna tej nocy. Odpowiedziałam pocałunkami. Położył się na mnie, i wkrótce poczułam, jak we mnie wchodzi. Jego członek był o wiele większy od tego, do którego byłam przyzwyczajona, ale zarazem bardzo delikatny. Wchłonęłam go z największą przyjemnością. Adolf tak mocno pracował udami, aż doszedł do najgłębszej części mojego wnętrza. Owładnął mną finalny dreszcz rozkoszy zanim wykonał następne pchnięcia.

- Śniłem o Renee - szepnął. - A kiedy się obudziłem...

Użyłam całej swej siły, by go odepchnąć, tak jakby to zrobiła przepełniona zazdrością Lisette, po czym

odwróciłam się do niego tyłem. Zorientował się, co powiedział.

- Słodka moja Lisette - szybko dodał. - Nie dbam o Renee, nie jest nawet w połowie tak śliczna jak ty. Wzruszyłam ramionami. Lisette nie dałaby się udobruchać. Przytula się do mnie. Napierał na mnie członkiem. Pieścił moje uda i piersi, całował mnie w szyję. Nie dałam się jednak odwrócić.

Był tak podniecony, że jego pożądanie udzieliło się mi także. Byłam gotowa do następnego aktu, odwróciłam głowę i pocałowałam go. Pchnięcie, po pchnięciu rozbudzał we mnie coraz większą namiętność.

Jego usta, niemal sklejone z moimi, dodatkowo podniecały mnie pocałunkami: Wreszcie jego ruchy stały się bardzo szybkie i znowu kumulacja nastąpiła cudownym dreszczem rozkoszy. Adolf oddał tak obfitą daninę, jak długie było jego podniecenie. Cały zdawał się rozpływać we mnie.

Opadł na mnie bez sił, niezdolny do jakiegokolwiek ruchu. Już po chwili mocno zasnął. Wymknęłam się z pokoju. Przed drzwiami, pełna zazdrości i niepokoju, stała Lisette.

- Coś ty tam tak długo robiła? - napadła na mnie.

- To samo, co ty - odparłam ze śmiechem.

- Stoję tu całą godzinę, a może jeszcze dłużej. Gdy dotarłam do pokoju Louisa, momentalnie otrzeźwiałam. Nie śmiałam wejść do małżeńskiego łóżka.

Gdy się rozstawałyśmy, Lisette niemalże płakała, ja natomiast krztusiłam się ze śmiechu. Do końca

na-

szej wizyty pani domu przyglądała mi się z uwagą, nie pozwalając nam z Adolfem przebywać sam na sam. Wcale nie musiała być aż tak podejrzliwa. On wcale nie wiedział, że to ze mną spędził noc, zaś moja lubieżna ciekawość została zupełnie zaspokojona.

Kiedy wróciliśmy do Paryża, Louis wrócił do armii. Ponieważ moje żądze zostały rozbudzone, bardzo odpowiadało mi towarzystwo pewnego młodego księcia. Przebywaliśmy wszędzie razem i wreszcie zapowiedział swoją wizytę w moim domu. Poprzedniego dnia dostałam od niego wspaniały, brylantowy naszyjnik. Jeżeli nie chciałabym kontynuować tej znajomości, musiałabym zwrócić to cacko.

W oczekiwaniu na księcia ubrałam się z głęboko wyciętym dekoltem i założyłam wspaniały naszyjnik. Księżę to zauważył i rozpląnął się w uśmiechu. Podszedł i klękając ucałował moją dłoń, po czym wstał i nasze usta się spotkały.

Zgodziłam się z nim spotkać jeszcze tego samego dnia w jakimś bezpiecznym miejscu. Gdyby wtedy odszedł, wszystko byłoby w porządku. Ale on przedłużał pożegnanie pocałunkami. Mimo że mój mąż wyjechał, cały czas istniała groźba, że wejdzie któryś **Aze** służących. Wstałam, by wskazać mu drogę, ale on wciąż tkwił na swoim krześle.

Objął mnie w pasie i przyciągnął ku sobie, pieszcząc piersi. Schyliłam się, by pocałować go w czoło. Opanowało nas pożądanie.

Bardzo ryzykowaliśmy, podczas gdy parę godzin później mogliśmy robić to bezpiecznie. Z całym impetem usiadłam na nim. Wypełnił mnie sobą, dając

tak wyjątkową rozkosz, że zupełnie się jej oddałam. Byłam panią sytuacji. Moja ekstaza była coraz silniejsza, lecz nie doszła jeszcze do punktu kulminacyjnego, gdy drzwi się otworzyły i stanął w nich mój mąż. Skoczyłam jak oparzona i, zakrywając moją nagość, szybko opuściłam spódnicę.

Przez krótką chwilę stałam bez ruchu, gorączkowo myśląc o tym, co się stało. Sekundę potem wypadłam z pokoju. W biegu porwałam obszerną pelerynę z kapturem i owinąwszy się nią dopadłam drzwi. Kiedy wybiegałam z domu, słyszałam rumor i trzask łamanych mebli. Najwyraźniej to mój mąż z księciem prowadzili walkę...

Nigdy się nie dowiedziałam, jaki był jej wynik. Dotarłam do stacji kolejowej w ostatnim momencie, gdy pociąg już ruszał. Udało mi się do niego wskoczyć i zawiózł mnie do Marsylii. Ale nawet tam nie czułam się bezpieczna. Odetchnęłam dopiero wtedy, gdy Morze Śródziemne oddzieliło mnie od Francji.



## **ROZDZIAŁ XV**

### **Zakończenie.**

Renee skończyła, oczekując swojej nagrody. Wreszcie nadeszła jej kolej. Byłem już w jej ośmiu poprzedniczkach, poruszając je do głębi. Czterem z nich złożyłem daninę z mojego nasienia. Tak więc noc miała zostać ukoronowana najpiękniejszą z nich.

Położyła się plecami na wspaniałych poduszkach z głową na pośladkach Laury. Urocza Francuzka strzeliła oczami spod swych ślicznych rzęs i kusząco rozchyliła nogi.

Ukląknłem między nimi i ucałowałem wspaniałe białe uda, tuż przy gęstych włosach. Następny pocałunek złożyłem na jej łonie, tuż powyżej owłosienia. Każdą z różowiotkich sutek jej krągłych piersi wyssałem dokładnie, aż dotarłem do różowych ust. Objęła mnie ramionami, zaś ja ułożyłem się na niej.

Renee swoimi zgrabnymi paluszkami wprowadziła mój członek w siódme niebo.

Wolno posuwałem się do przodu. Było tam cudownie - ciasno, rozciągliwie, gorąco i wilgotno. Po kolejnym pchnięciu mój członek znalazł się w niej całkowicie. I nagle ciało Renee zadrżało pode mną i zastygło w bezruchu. Jej ramiona opadły ze mnie, a pochwa silnie zwilgotniała.

- Leż spokojnie - szepnęła - a skończę twoją pracę. Nie spieszyło mi się. Leżałem więc na niej i w niej.

Laura wciąż służyła za poduszkę Renee, tak więc miałem blisko do jej obfitych piersi i... szparki między nogami.

Inez, będąca blisko, wsadziła sobie moją drugą dłoń między uda.

Helena, klęcząc po drugiej stronie, smukłymi palcami delikatnie pieściła moje jądra.

Zulejka, Myrzella i Virginia całowały mnie po plecach, ramionach i szyi.

Moje stopy, unieruchomione między udami Anny i El Jelis, mogły do woli bawić się ich intymnymi miejscami.

Zmysłowy dotyk dziewięciu pięknych kobiet podniecił mnie aż do bólu.

Renee odzyskała wigor. Namiętymi pocałunkami doprowadziła mnie do szału szybkich pchnięć. Byłem już blisko szczytu, zapominając się w zmysłowym zespoleniu.

Renee wspomagała moje wysiłki ruchami bioder. Ten wspaniały moment nadszedł wreszcie i byłem jak zaczarowany. Wydawało mi się, że po ustaniu strumienia mego nasienia, nic ze mnie nie zostanie. Wydałem głęboki jęk ekstazy i opadłem bez czucia. Renee jeszcze pieściła mój członek, aż wyssała go do ostatniej kropli. Parę pań również wydało z siebie westchnienia rozkoszy i na stopach poczułem wilgoć Anny i El Jelis. Znieruchomiałem z rozkoszy.

- To będzie następny niebieskooki chłopiec - powiedziała Myrzella.

- Czuję się, jakbym miała mieć bliźniaki - odezwała się Renee, głaszcząc mój skurczony członek.

Kiedy odzyskałem wigor na tyle, żeby się ruszyć, moje pierwsze spojrzenie padło na zegar. Był najwyższy czas, aby się stąd oddalić. Damy pomogły mi się ubrać, bo nie miałem nawet tyle siły, co ślepe kocię. Każda obdarzyła mnie czułym pocałunkiem. Owiązałem się pod pachami sznurem z szali, gdyż byłem zbyt słaby, by samemu schodzić po linie. Pozwoliłem więc, by damy wspólnymi siłami opuściły mnie z okna.

Na brzegu zepchnąłem łódkę i postawiłem żagiel. Miałem dobry wiatr i wkrótce dopłynąłem do mego statku, gdzie wszczęto już alarm z powodu mojej nieobecności. Wkrótce byłem bezpieczny na pokładzie...